

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

## MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 19 (4189)

23 - 24. I. 1975 r.

Cena 70 gr

### III Zjazd TRZZ

## DWUDZIESTOLECIE POWROTU

Przed dwudziestu laty powróciła Polska na te ziemie. Ziemia Śląska, Warmia i Mazury, Pomorze i Ziemia Lubuska, które wytrwały nieugięte przez wieki przy polskości, doczekały się wyzwolenia spod ucisku narodowego i społecznego. W dwudziestą rocznicę powrotu do Macierzy zbiorą się w Opolu przedstawiciele stowarzyszenia, którego statutowym celem jest społeczna działalność na rzecz wszechstronnego rozwoju tych ziem.

Przed dwudziestu laty Komitet Centralny PPR skierował na Ziemię Odzyskaną 25 tys. członków partii. Aktywiści PPR i PBS, wraz z działaczami stronnictw demokratycznych, Polskiego Związku Zachodniego tworzyli na tych wyniszczonych i zdewastowanych terenach polską administrację państwową, organizowali od podstaw życie społeczno-polityczne i gospodarcze. Dziś, po dwudziestu

latami pracy prowadzonej siłami całego narodu, Ziemia Zachodnia i Północna są regionami nie różniącymi się niczym od pozostałych części kraju, są po prostu Polską Zachodnią i Północną, konkurującą pod względem gospodarczością, bogactwami i piękną z Polską Wschodnią, Południową i Centralną. W siedmiu województwach, tworzących Zachód i Północ naszego kraju, żyje dziś ponad 8 mln Polaków, więcej niż kiedykolwiek było na tych obszarach Niemców. Przemysł tych ziem, odbudowany i rozbudowany kosztem 350 miliardów złotych, daje prawie 30 proc. ogólnokrajowej produkcji. Fabryki Ziemi Zachodniej i Północnych dają 100 proc. krajowej produkcji miedzi, 90 proc. wagonów, 70 proc. węgla brunatnego, 50 proc. radiodbiorników, telewizorów, tworzyw sztucznych, nawozów.

Zaludnienie, zagospodarowanie i zintegrowanie Ziemi Zachodniej i Północnych z resztą kraju jest jednym z najważniejszych elementów dorobku dwudziestolecia Polski Ludowej. Niemalże udział w tym wielkim dziele miał, w pierwszych powojennych latach, Polski Związek Zachodni, a następnie - Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Zjazd w Opolu podsumuje i oceni dorobek Towarzystwa za okres ostatnich czterech lat. Był to czas szybkiego, trzykrotnego wzrostu szeregów tego stowarzyszenia i wielkiego ożywienia działalności. TRZZ objęło swym zasięgiem cały kraj. W prawie 3.000 kołach skupia dziś blisko 150 tys. osób, współpracuje z wieloma organizacjami społecznymi, politycznymi, kulturalnymi, jest jednym z ważnych ognisk Frontu Jedności Narodu. Przez masowe imprezy, organizowane w ramach „Tygodni Ziemi Zachodnich”, liczne wydawnictwa, odczyty, prelekcje, TRZZ spopularyzowało osiągnięcia Ziemi Zachodniej i Północnych, patriotyczne tradycje walki o ich narodowe wyzwolenie. Za pośrednictwem wielu różnorodnych form, Towarzystwo współdziała w upowszechnianiu kultury i oświaty oraz rozwijaniu czynnych społecznych w poszczególnych regionach Polski Zachodniej i Północnej i współpracy między regionami. Ważną częścią działalności TRZZ jest demaskowanie w kraju i za granicą rewizjonizmu zachodniemieckiego oraz utrwalanie w środowiskach Polonii zagranicznej solidarności ogólnonarodowej wobec nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Całkowita integracja kulturalna i gospodarcza Ziemi Zachodniej i Północnych z pozostałymi regionami kraju nie jest dziś hasłem - lecz stała się faktem. Dużą w tym zasługą TRZZ, które skupia działaczy zaangażowanych sercem i umysłem w swoją pracę, uczonych i wychowawców, zasłużonych bojowników o polskość, krzewicieli kultury i oświaty.

W dniu 24 stycznia odhodził się w Szybie k/TKiJ otwarcie szkoły Tysiąclecia. Tym pięknym i centem pragniemu zainaugurować obchody XX-lecia Ziemi Zachodniej i Północnych, na których w dziedzinie oświaty zrobiliśmy więcej niż poprzedni gospodarze w ciągu wieków.



### „Batory” w remoncie

Nie lada zadania podjęła się Gdańska Stocznia Remontowa przy Tysiąclecia. Tym pięknym i centem pragniemu zainaugurować obchody XX-lecia Ziemi Zachodniej i Północnych, na których w dziedzinie oświaty zrobiliśmy więcej niż poprzedni gospodarze w ciągu wieków.

CAF - fot. Ukłejwski

### 24 GODZ. NA ŚWIECIE

**NOWY JORK.** Indonezja wycofała się oficjalnie z Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stały przedstawiciel tego kraju w ONZ, Lambertus przekazał ubiegłej nocy sekretarzowi generalnemu ONZ U Thantowi list, w którym Indonezja formalnie ogłasza swą decyzję opuszczenia ONZ. List wysłany został przez ministra Spraw Zagranicznych Indonezji, Subandrio, który stwierdził, iż wystąpienie jego kraju z ONZ jest wynikiem zajęcia miejsca w Radzie Bezpieczeństwa przez Malaję. Subandrio poinformował iż Indonezja wycofa się również z agencji wyspecjalizowanych ONZ takich jak UNESCO, UNICEF, FAO.

**LONDYN.** Sensacyjnej porażki doznał w wyborach uzupełniających do Izby Gmin w okręgu Leiston na przedmieściach Londynu brytyjski minister Spraw Zagranicznych Gordon Walker. Zwycięstwo odniósł kandydat konserwatywistów, który uzyskał większość około 200 głosów.

**BERLIN.** Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD w opublikowanym w czwartek oświadczeniu określił rozporządzenia się wizytę zachodniemieckiego prezydenta Lübkego w Berlinie zachodnim jako prowokacyjną.

**BONN.** Kanclerz NRF, Erhard, przedstawił na specjalnym posiedzeniu rządu bodeńskiego wyniki swych dwudniowych rozmów z prezydentem Francji, de Gaulle'em.

**NOWY JORK.** Stałe przedstawicielstwo Czechosłowacji przy ONZ wyłosiło do sekretarza generalnego ONZ, U Thanta protest przeciwko temu, iż w swym sprawozdaniu o stanie wpał w dniu 17 stycznia wymienił nielegalnie CSRS jako państwo „addużone” wobec ONZ.

**WASZYNGTON.** Prezydent Johnson odbył w Białym Domu naradę na wysokim szczeblu, której tematem był problem zapobieżenia rozpowszechnieniu broni nuklearnej. W naradzie wzięli udział doradcy dyplomatyczni oraz do spraw obrony i wywiadu. Dyskutowano nad tajnym sprawozdaniem przedłożonym Johnsonowi przez specjalną grupę badającą problemy rozpowszechniania broni nuklearnej.

**HANOI.** Przywódca sił Pathet Lao, książę Souphanouvong wezwał do ponownego zwołania generalnej konferencji 11 państw w sprawie Laosu w związku z agresją Stanów Zjednoczonych na ten kraj. Souphanouvong wysłał do wszystkich uczestników tej konferencji depesze, w których wyraża protest przeciwko zombardowaniu terytorium laotańskiego przez samoloty amerykańskie.

### KOMUNIKAT NARADY Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego zamieszczamy na stronie 2

Irenę Komarewską, dla której praca ta jest pierwszym zawodowym startem życiowym. Może dlatego z takim zapalem podjęła jej się w końcu grudnia ubiegłego roku.

Tak, dopiero w końcu grudnia. Obie płacówki stawią w Budach pierwsze kroki. Wprawdzie budynek, który zajmują wybudowany został w czynie społecznym przed kilkunastoma laty, ale mieściła się w nim świetlica słabo wyposażona i słabo pracująca. Czasem zbierali się w niej miejscowi w długie jesienne i zimowe wieczory. Czasami wpadały do wsi rozśpiewane kuligi i na kilka godzin przyjeźdźni wypielnieli obskurną, zimną łbę krzykiem, gwarem i tańcem. Mieszkańcy Bud przypatrywali się tym zabawom siedząc na drewnianych ławach pod ścianami a przy poźegnaniu zapraszali do następnych odwiedzin. Każdy

Ciąg dalszy na stronie 3



Z uzdrowisk i miejscowości wczasowych na Ziemiach Północnych i Zachodnich mieszkańcy wczasowych w Hierutawie-CAF fot. Wołoszank

## ROLNICZA PIĘCIOLETKA

Każdy ma swój plan. Codzienny, długofalowy, czy po prostu życiowy. Ten plan jest spręczywaniem myśli i ambicji, celów i dążeń. Jest on wykładnikiem naszych aspiracji, porycji i awansu, zakreśnieniem zasadniczych linii i wymiarów. Takie zamiary - mniej lub więcej skrytykowane - zalebiają się z planami innych, splatają z losem wielu osób, z marnymi i wielkimi sprawami ogółu. Nasze marzenia wiążą się nierozdzielnie z planem ogólnonarodowym. Problemy miast interesują wieś, a sprawy wsi - mieszkańców miast.

Ostatnie lata, to okres wzrastającego zainteresowania białostockim rolnictwem. Łączy z uwagą śledzi dynamiczne procesy rozwoju gospodarczego, przemiany w mentalności, efektywność dużych nakładów inwestycyjnych. Niepokoją nas wszystkich najmniej oznaki zacofania, bierności, czy rytmu kulturowanego z uporem wbrew logice. Ze zdziwieniem i zażenowaniem przyjęto wiadomość, że nie wykorzystano nas 425 mln złotych, w tym nasajwięcej w inwestycjach rolnych.

To głębokie zainteresowanie gospodarką olną wynika z kilku przyczyn: stosunkowo dużych osiągnięć w rozwoju produkcji, wyjątkowo niskich nakładów inwestycyjnych (około 7 miliardów w nadchodzącej 5-letce) i ambitnych planów na najbliższe lata, przekraczających znacznie średnie założenia krajowe.

Krótkie spojrzenie wstecz, trochę statystyki, mały bilans. Gwoli ścisłości trzeba przypomnieć, że rok 1962 był „mokry” (nadmierne opady), a lata 1963 i 64 - dla odiany wybitnie „suche”. Produkcja rolna e rodzi się pod dachem, w hall, w laboratorium. Wpływ czynników zewnętrznych st duży, wszechstronny i głęboki.

Mimo to możemy zanotować: w ciągu zech lat bieżącej 5-letki wydajność z terach podstawowych zbóż wzrosła w naszym województwie o 2,3 q z ha (w porównaniu z analogicznym okresem poprzed-

niego planu 5-letniego). Podobne porównanie wydajności ziemniaków mówi o wzroście w wysokości 22 q, buraków cukrowych - o 84 q, słomy lnianej - o 6,6 q. Są to - mimo nieco pesymistycznej oceny niektórych - sukcesy sporej miary.

Dochodzą do nich inne ciekawe wskaźniki: pogłowię bydła zwiększyło się o 136 tysięcy sztuk, a trzody chlewnej - o 188 tysięcy sztuk. Średni roczny skup mleka wzrósł w tym okresie o 66 milionów litrów.

Są także przykłady innego rodzaju. Świadczą one o postępującym procesie uowocowienia środków i metod produkcji. Rolnictwo Białostockie otrzymało w latach 1961-64: 3.166 ciągników, prawie 2 tysiące sнопowłazek i 10 tysięcy kosiarzek, 3,5 tys. siewników i wiele innych maszyn.

Niech więc bardzo trudny rok 1964 nie przesłania nam całkowicie tych osiągnięć. Rolnictwo odznacza się tą specyficzną cechą, że można oceniać okres co najmniej 4 lat. Tylko średnie są reprezentatywne, odzwierciedlają tendencje i drogi rozwojowe, są podstawą analiz i wniosków.

Z całą pewnością można zawrzeć sens przemian w białostockim rolnictwie w lapidarnym i powszechnym określeniu: zrobiono duży krok naprzód.

Te osiągnięcia, wskaźniki i liczby są podstawą do ogólnych rozważań i planowania. Problemy rolnictwa trzeba rozpatrywać w ścisłym powiązaniu z całą gospodarką narodową w aspekcie naszych potrzeb i możliwości. Na Białostocczyźnie dochodzi jeszcze jeden czynnik - konieczność równania do przeciwnych wyników krajowych. Podstawowe „grzechy” naszego rolnictwa są następujące: mała wydajność zbóż, za niska obsada zwierząt gospodarskich, słaba jakość pogłowia i mleczność krów oraz stosunkowo niska towarowość gospodarstw, szczególnie indywidualnych. Tym problemom podporządkowane są nasze plany, z którymi wiążemy duże nadzieje.

Ciąg dalszy na stronie 4

je”. Ale już przy wejściu konsternacja. O bok szylu PSP - drugi: klub-kawiarnia. Klub? Tu, w sercu puszczy? W osadzie, o której blisko 70 lat temu Henryk Sienkiewicz pisał w szkicach „Z Puszczy Białowieskiej”, że lud tu... zamknięty w puszczy, odłączony rzec by można od reszty świata”.

Młoda sprzedawczyni odważa klientce kawalek bloku kakaowego, takiego jaki się spotyka w białostockich „Delikatesach”. Na płycie kuchennej rozpalonej do czerwoności bulgocze czajnik. Może kawy? - zwraca się do mnie.

Nie, najpierw obejrzę klub. Z niewielkiego pokoiku wchodzi się do obszernego pomieszczenia klubowego. Całość rozplanowana została rozsądnie i pomysłowo. Przed południem czynny jest sklep, po południu sklep i klub-kawiarnia. Prowadzone są pod wspólnym szyldem Gminnej Spółdzielni w Białowieży przez młodą energiczną dziewczynę,

## KLUB W PUSZCZY

W południe Budy są prawie wyludnione. Łatwiej w ich pobliżu o spotkanie z sarną czy zębem niż z człowiekiem. Mężczyźni w lesie, na wyrobach, wywóźce drzewa, cel w szkole w pobliskich Teremiskach, iety przy domowych zajęciach, starzy na piecku. Bezszykownie by więc szukać w czas soltysa, czy innego przedstawiciela jscowej władzy. Jedyne szeroko otwarte i sklep - Punktu Sprzedaży Pomocnej - przypominają, że ktoś tu „urzęd-

# Komunikat narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw - Stron Układu Warszawskiego

**WARSZAWA (PAP)** — Poniżej publikujemy tekst komunikatu narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego. Komunikat ten, jak już podaliśmy, podpisany został przez pierwszych sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych oraz szefów rządów państw uczestniczących w naradzie.

Doradczy Komitet Polityczny Państw — Stron Układu Warszawskiego o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, który obradował w Warszawie w dniach 19 — 20 stycznia 1963 r. rozważył nową sytuację, jaka zaistniała w związku z planami niektórych państw — członków Paktu Północnoatlantyckiego utworzenia wielostronnych sił jądrowych NATO oraz konsekwencje, jakie wynikłyby dla sprawy pokoju w razie urzeczywistnienia takich planów.

Zasadniczą tendencją rozwojową wydarzeń międzynarodowych na obecnym etapie jest wzrost sił występujących na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju. Stale umacnia się potęga krajów socjalistycznych konsekwentnie prowadzących pokojową politykę. Partie komunistyczne i masy ludowe państw Europy i innych krajów występują zdecydowanie na rzecz polepszenia sytuacji międzynarodowej. Niepodległe państwa Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej aktywnie działają na rzecz umocnienia pokoju.

Równocześnie wykazują wielką aktywność i upór siły imperialistyczne, które dążą do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej w różnych rejonach świata. Nie ustaje wroga polityka Stanów Zjednoczonych wobec Republiki Kuby. Dokonywane są nadal niebezpieczne prowokacje ze strony Stanów Zjednoczonych przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamu. Tego rodzaju agresywna polityka jest zdecydowanie potępiana przez Państwa — Strony Układu Warszawskiego, jak również przez wszystkie inne kraje socjalistyczne.

Siły imperialistyczne ingerują w wewnętrzne sprawy niepodległych państw, stosując metody nacisku gospodarczego i wojskowo-politycznego. Wykorzystują one swe ugrupowania wojskowe w celu zdławienia ruchów narodowowyzwoleńczych. Przykładem tego jest prowadzona nadal wojna przeciwko narodowi Wietnamu południowemu. Interwencja w Kongu, agresywne poczynania kolonizatorów w Malajzji. Państwa — Strony Układu Warszawskiego deklarują swą solidarność z narodami walczącymi o wolność i niepodległość lub o umocnienie swej niezależności.

Szczególną rolę w urzeczywistnieniu agresywnej polityki imperializmu mają odegrać plany utworzenia wielostronnych sił jądrowych NATO. Państwa — Strony Układu Warszawskiego uważają, że plany utworzenia wielostronnych sił jądrowych NATO, za urzeczywistnienie których oświadczają się koła rządzące Stanów Zjednoczonych i Niemiec zachodnich, stanowią poważne zagrożenie dla sprawy pokoju w Europie i na całym świecie. Utworzenie wielostronnych sił jądrowych w jakiegokolwiek formie oznaczałoby rozprzestrzenianie broni jądrowej, a w szczególności — udostępnienie tej broni zachodniomocioniemieckim militariom.

Dotyczy to zarówno planu wielostronnych sił jądrowych Stanów Zjednoczonych, popieranego przez Niemiecką Republikę Federalną, jak i brytyjskiego planu „atlantycznych sił jądrowych”. Oba te warianty są

nie do pogodzenia z dążeniami narodów i pokój milujących państw, pragnących położenia kresu wysięgowi zbrojeń jądrowych, usunięcia niebezpieczeństwa wojny jądrowej i urzeczywistnienia powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Są one nie do pogodzenia z wysiłkami liczących państw na rzecz utworzenia stref bezatomowych w różnych rejonach świata.

Wielostronne siły jądrowe NATO obliczone są na umocnienie amerykańsko-zachodniomocioniemieckiego bloku w jonie sojuszu północnoatlantyckiego. Jest to swego rodzaju transakcja, przy pomocy której Stany Zjednoczone dążą do zapewnienia sobie wojskowo-politycznej hegemonii w Europie zachodniej, zaś Niemiecka Republika Federalna, za poparciem tego kierunku polityki amerykańskiej, uzyskabyby dostęp do broni jądrowej.

Zachodniomocioniemieccy militariści traktują dopuszczenie Niemiec do broni jądrowej — zarówno w ramach „wielostronnych” jak „atlantycznych” sił jądrowych — jedynie jako etap na drodze do uzyskania własnej broni jądrowej.

Stając się członkiem Paktu Północnoatlantyckiego, Niemiecka Republika Federalna uzyskała możliwość stworzenia agresywnego potencjału wojskowego w wyniku pogwałcenia Układu Poczdamskiego zawartego po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Dostęp do broni jądrowej niewątpliwie zachęciłby odwrotne siły Niemiec zachodnich do zmiany powstałej po drugiej wojnie światowej sytuacji w Europie, do zrealizowania roszczeń terytorialnych w stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i innych państw. Żadne zapewnienia mocarstw zachodnich nie mogą stanowić gwarancji przeciw takiemu niebezpieczeństwu dla pokoju.

O urzeczywistnieniu zamiarów Niemiec Republiki Federalnej świadczą takie fakty, jak wysunięcie przez kierownictwo Bundeswehry prowokacyjnego planu utworzenia pasa min atomowych wzdłuż jej wschodnich granic i proklamowanie tak zwanej „strategii wysuniętych pozycji”, która zakłada użycie broni jądrowej już na początku każdego konfliktu zbrojnego w Europie środkowej. Świadczy to o tym, że siły odwetowe Niemiec Republiki Federalnej dążą do włączenia Stanów Zjednoczonych i innych państw Paktu Atlantycznego do uczestnictwa w swoich awanturnych planach.

Wszelkie próby urzeczywistnienia zachodniomocioniemieckich odwetowych żądań przy pomocy broni jądrowej pocłagnęłyby za sobą największe niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego, gdyż nieuchronnie doprowadziłyby do wojny jądrowej, wynikiem której byłoby nie zjednoczenie Niemiec, lecz przekształcenie ich w pustynię atomową.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego występują zdecydowanie przeciwko przekazaniu Niemiec Republiki Federalnej broni jądrowej w jakiegokolwiek formie — bezpośrednio lub pośrednio, poprzez ugrupowania państw, do wyłącznej dyspozycji lub poprzez u-

czestnictwo w dysponowaniu taką bronią we wszelkiej innej formie.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego w pełni popierają pokojową politykę Niemieckiej Republiki Demokratycznej i uważają, że udział Niemiec Republiki Federalnej w utworzeniu wielostronnych sił jądrowych NATO oznaczałby, iż rząd jej wyrzeka się zjednoczenia Niemiec. Warunki dla zjednoczenia obu istniejących suwerennych i równoprawnych państw niemieckich w duchu zasad Układu Poczdamskiego można stworzyć jedynie drogą rozładowania napięcia i skutecznego porozumienia w sprawie rozbrojenia w Niemczech i w Europie.

Stworzenie wielostronnych sił jądrowych godzi nie tylko w interesy pokoju i bezpieczeństwa Europy, Zwiększyłoby ono imperialistyczny i neokolonialistyczny nacisk na wyzwolone i na walczące o swoją niepodległość narody.

Zywotne interesy wszystkich narodów wymagają porzucenia planów utworzenia wielostronnych sił jądrowych sojuszu zachodniego. Jeżeli jednak państwa członkowskie Paktu Atlantycznego, działając wbrew interesom pokoju, wejdą na drogę realizacji planów utworzenia wielostronnych sił sojuszu zachodniego w jakiegokolwiek formie, Państwa — Strony Układu Warszawskiego, w obliczu poważnych konsekwencji wynikających dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa w Europie, będą zmuszone podjąć niezbędne środki obronne dla zapewnienia swego bezpieczeństwa.

Głównym celem polityki zagranicznej Państw — Stron Układu Warszawskiego jest zapewnienie pokojowych warunków dla zbudowania socjalizmu i komunizmu w swych krajach oraz uwolnienie ludzkości, wspólnym wysiłkiem wszystkich pokój milujących narodów, od groźby światowej wojny jądrowej.

Związek Radziecki i inne Państwa — Strony Układu Warszawskiego przedstawiały już poprzednio szereg propozycji w celu polepszenia sytuacji międzynarodowej. Państwa — Strony Układu Warszawskiego będą popierać nadal przedsięwzięcia, których realizacja doprowadziłaby do osłabienia napięcia międzynarodowego i stworzyłaby sprzyjające warunki dla zaprzestania wysięgu zbrojeń oraz dla osiągnięcia powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Doradczy Komitet Polityczny Państw — Stron Układu Warszawskiego uważa za pliny nakaz obecnego okresu — zapewnienie bezpieczeństwa europejskiego, któremu poważnie zagrażają plany utworzenia wielostronnych sił jądrowych sojuszu zachodniego. Temu celowi służyłaby realizacja propozycji zamrożenia zbrojeń jądrowych oraz propozycji utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej.

Doradczy Komitet Polityczny, popierając inicjatywę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wypowiada się za zwołaniem konferencji państw europejskich w celu przedyskutowania kroków, które zapewniłyby bezpieczeństwo zbiorowe w Europie.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego są nadal gotowe zawrzeć z Państwami — Członkami Sojuszu Atlantycznego pakt o nieagresji, który w znacznej mierze sprzyjałby rozładowaniu napięcia w Europie i na całym świecie.

du Warszawskiego popierają wysiłki zmierzające do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego w interesie zapewnienia pokoju w Europie. Osiągnięciu tego celu służyłoby uznanie istniejących granic, likwidacja pozostałości drugiej wojny światowej oraz zobowiązanie obu państw niemieckich do niewyposażenia w broń jądrową swych sił zbrojnych i do podjęcia kroków w kierunku rozbrojenia.

W związku z tym Doradczy Komitet Polityczny Państw — Stron Układu Warszawskiego popiera propozycje Niemieckiej Republiki Demokratycznej dotyczące wyrzeczenia się przez oba państwa niemieckie broni jądrowej.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego popierają propozycje rządu Chińskiej Republiki Ludowej zwolnienia konferencji szefów państw świata w sprawie powszechnego zakazu i całkowitego zniszczenia broni jądrowej oraz zakazu użycia tej broni — jako pierwszego kroku w tym kierunku.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego popierają również zwolnienie światowej konferencji w sprawie rozbrojenia zaproponowanej przez kairską konferencję państw niez zaangażowanych.

Doradczy Komitet Polityczny oświadcza, że w obliczu imperialistycznej groźby kraje socjalistyczne są zjednoczone i solidarne, a próby kół imperialistycznych zmierzające do podważenia tej solidarności skazane są na porażkę.

Państwa — Strony Układu Warszawskiego nadal będą dokładać swych sił, aby ze wszelkim miarę przyczynić się do rozładowania napięcia i do rozbrojenia, do pokojowego współistnienia i zapewnienia pokojowej przyszłości wszystkim narodom.

## Apel Komitetu Rodzicielskiego przy szkole im. gen. Świerczewskiego w Warszawie

**WARSZAWA (PAP)** — W dalszym ciągu w warszawskich zakładach pracy, szkołach i uczelniach odbywają się wiece, na których społeczeństwo stolicy protestuje przeciwko decyzji rządu NRF w sprawie przedawania sęgiania zbrodniarzy hitlerowskich.

Prezydium Komitetu Rodzicielskiego przy szkole nr 34 im. gen. K. Świerczewskiego-Waltera w Warszawie postanowiło w imieniu wszystkich rodziców i młodzieży przyłączyć się do apelu naszych dzieci i wraz z nimi oświadcza:

„Nie godzimy się na uwolnienie zbrodniarzy hitlerowskich od odpowiedzialności za popełnione zbrodnie. Pamięć o okropnościach II wojny światowej nigdy nie zginie wśród naszego narodu. My, rodzice i młodzież protestujemy przeciwko bezkarności hitlerowskich zbrodniarzy w państwie bońskim, protestujemy przeciwko ich udziałowi w normalnym życiu narodu niemieckiego i przeciwko projektowi prawnego usankcjonowania tego stanu rzeczy.

Wzywamy wszystkie komitety rodzicielskie szkół miasta Warszawy i całej Polski do aktywnego poparcia naszej akcji protestacyjnej”.

## I konferencja partyjna Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego obradowała w Białymstoku

Wczoraj w małej sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR obradowała V konferencja sprawozdawczo-wyborcza Komitetu Partyjnego Wojewódzkiej Komendy Wojewódzkiej i jednocześnie pierwsza, według nowych zasad organizacyjnych, konferencja Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Białymstoku. Na konferencję przybyli delegaci organizacji partyjnych ze wszystkich wojskowych komend rejonowych na terenie województwa, Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Wojewódzkiej Komendy Wojewódzkiej oraz pułku Obrony Terytorialnej Kraju.

Konferencję zagal sekretarz Komitetu Partyjnego WKW, który jednocześnie zaproponował przyjęty przez aklamację skład prezydium. Zasiedli w nim m. in. zaproszony na obrady członek Egzekutywy KW PZPR — tow. Władysław Juszkiewicz, z-ca przewodniczącego Prezydium WRN, tow. Jerzy Zientara, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, z-ca członka KW

PZPR tow. płk Zbigniew Kotowski.

Obradom konferencji przewodniczył komendant prowadzącej na terenie naszego województwa WKR, tow. ppłk Władysław Malinowski.

Referat programowy konferencji wygłosił szef Wydziału Politycznego WSzW, a referat sprawozdawczy — zastępującego Komitetu — jego sekretarz.

Po referatach wywiązała się rzeczowa, obfitująca w niezmiernie interesujące wystąpienia wielogodzinna dyskusja. Linia przewodnią dyskusji były Uchwały IV Zjazdu PZPR. W świetle tych uchwał dokonano krytycznej oceny dotychczasowej działalności oraz nakreślono nowe zadania.

Mówiono o skuteczności ideowo-politycznego oddziaływania członków partii na żołnierzy, podoficerów i oficerów bezpartyjnych. Mówiono o umocnieniu się więzi i współpracy z terenowymi instancjami partyjnymi i terenowymi ogniwami władzy administracyjnej. Wskazywano na konieczność poświęcenia się organizacji partyjnych do dalszego umacniania gotowości bojowej wojska, dalszego wzrostu poziomu pracy WKR i pułku OTK oraz Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego.

Późnym wieczorem odbyły się wybory władz nowego Komitetu. (Hr)

## Pisma Gromyki do ministrów DRW i ChRL

**MOSKWA (PAP)** — Radziecki minister Spraw Zagranicznych Andriej GROMYKO wysłał do ministrów Spraw Zagranicznych DRW i ChRL pisma, w których informuje ich, iż rząd ZSRR całkowicie popiera protest rządu DRW przeciwko nowym prowokacjom soldateski amerykańskiej, zmierzającym do rozszerzenia działań wojennych w Indochinach.

Rząd radziecki uważa, że wciąganie przez USA wojsk reżimu południowokoreańskiego w agresywną wojnę przeciwko narodowi południowego Wietnamu jest poważnym naruszeniem porozumień genewskich z roku 1954 w sprawie Indochin oraz poważnie zagraża pokojowi w południowo-wschodniej Azji.

ZSRR uważa, że trzeba położyć kres wypadkom naruszania przez USA i marionetki amerykańskie porozumień międzynarodowych w sprawie Indochin, i domaga się od Stanów Zjednoczonych, aby przestały mieszać się w wewnętrzne sprawy narodu wietnamskiego.

Oba pisma podkreślają, że ZSRR stanowczo potępiając agresywne poczynania USA w Wietnamie, będzie nadal udzielał wszechstronnej pomocy i pomocy narodowi wietnamskiemu w sprawie dławienia walce przeciwko agresywnym planom imperialistów amerykańskich.

## Starcie przed ambasadą amerykańską

**LONDYN (PAP)** — Przed ambasadą amerykańską w Saigonie doszło w piątek do starcia ludności z wojskiem. W tym dniu setki buddystów demonstrowali przed ambasadą amerykańską swoje niezadowolone z porządku, jakie USA udzieliła obecnemu reżimowi. Demonstranci wznosili okrzyki antyrządowe i antyamerykańskie, a w momencie gdy żołnierze próbowali usunąć ich sprzed budynku, zaczęli obrzucać ich kamieniami. Wojsko użyło gazów łzawych, które rozproszyły tłum tylko na pewien czas. Następnie natarcie na kordon wojska, który zablokował pobliskie ulice, nastąpiło podwójną siłą. Tłum przdarł się znów przed ambasadę, którą otoczono tymczasem drutem kolczastym.

## POGODA

**W SOBOTĘ** — zachmurzenie duże, z krótkotrwałymi rozproszonymi. Rano lokalne mgły. Temp. maks. od 8 do plus 2 st.

**W NIEDZIELĘ** — zachmurzenie duże z opadami śniegu. Temperatura bez zmian.

## Dokumenty zbrodni

**MOSKWA (PAP)** — Instytut Historii Partii Komunistycznej Białorusi przygotował drukiem uzupełnione wydanie zbioru dokumentów pt. „Zbrodnie i pantofel hitlerowskich na Białorusi”.

Znaczna część książki — dokumenty niemieckie. Ogółem hitlerowcy umiścili w czasie wojny ponad 100 tysięcy mieszkańców Białorusi.

## Bidault przeciwko granicy na Odrze i Nysie

**PARYŻ (PAP)** — Skrajnie prawicowy dziennik francuski „Aurore” zamieścił na swych łamach wywiad udzielony przez Georges'a BIDAULTA (dziennik nie podaje komu Bidault udzielił tego wywiadu) pod tytułem: „Linia na Odrze i Nysie jest tylko prowizoryczna”.

W wywiadzie tym Bidault „ostrzeża”, że słowa generała de Gaulle'a na temat ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie wy-

powiedziane zostały „na jego osobiste odpowiedzialność”, ale „nie amunicją w niczym tych, którzy nierozważnie z końcem wojny światowej kreśliли prowizoryczną granicę przebiegającą po terytorium odwiecznych Niemiec”. W dalszym ciągu wiadu Bidault „ustrasza”, że słowa generała de Gaulle'a na temat ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie wy-

# KLUB W PUSZCZY

ciąg dalszy ze strony 1

kontakt z przyjeźdnymi był dla nich atrakcją i nowością w szarym, monotonnym trybie puszczńskiego życia.

Nie wiadomo co stało się dopięciem do zorganizowania klubu-kawiarni. Goście ze świata, zagłębiający się coraz częściej w puszcę i podążający tym szlakiem z Hajnowki do Białowieży? Może dała się we znaki pustka i nuda długich wieczorów spędzanych w chatkach przy lampach naftowych? Dość, że pewnego lutowego wieczora doszło do burzliwego zebrania i pamiętnej uchwały dziewięcioosobowego koła ZMW. Uchwała brzmiała się wprawdzie „dia nabrania mocy prawnej” kilka miesięcy, ale do młodych dołączyła się wkrótce organizacja partyjna, potem cała wieś, a przewodniczący Prezydium GRN w Białowieży Mikołaj Sieduń nie tylko zachęcił do działania, ale i poparł finansowo. „Jak ludzie chcą coś zrobić — tłumaczył później swoje zaangażowanie — trzeba wykorzystać ten moment”. Do pracy nie trzeba było zresztą w Budach nikogo zachęcać.

Budy znane są z inicjatyw społecznych, pracowitości i pomysłowości. Życie nauczyło tu ludzi umiejętności współdziałania i radzenia sobie w każdej okoliczności. Mówiono, że to bliski kontakt z puszcza hartuje człowieka. Ich pradziadkowie byli budnikami — wytapiali smołę, terpentynę, potaż, mieszkali w rozrzuconych po puszczy lepiankach, nazywanych tak jak dzisiaj cała wieś — budami. Mieli więc możliwość podpatrywać życie puszczy, uczyć się jej tajemnic, nabierać zaradności, odporności i wytrwałości w codziennej pracy i w trudnych życiowych chwilach. Nie tylko jednak puszcza kształtowała ich charaktery. Ukryta wśród lasów osada, stanowiąca doskonałe schronienie dla partyzantów, była wielokrotnie palona i niszczona w czasie powstań, potyczek i walk. Po kolejnej pożodze mieszkańcy Bud dźwigali swoją osadę, odbudowywali, wskrzeszali do życia i podziwu godnym uporem.

Największy cios zadała im ostatnia wojna. Hitlerowcy wysiedlili całkowicie ludność, a wieś zniszczyli doszczętnie. Po wyzwoleniu nie było tu nic. Fundamenty domów, ogrody, pola porosły chwasty. Na opuszczone przez ludzi tereny wdarła się zachłanna puszcza. Ale osada znów ożyła. Potomkowie budników nie odeszli ze swojej ojczyzny, choć gdzieś indziej mogli znaleźć znacznie lepsze i łatwiejsze warunki życia. W tym przejawilo się najpełniej ich niezwykle przywiązanie do tych terenów i umiłowanie puszczy. Odbudowywali wieś, a na każdą propozycję przeniesienia do większych skupisk ludzkich odpowiadali jak ów budnik ze szkiców Sienkiewicza: „Za nic, panie. W puszczy najlepiej, a tam goło, widno...”

Z konieczności brali się za murarkę, cieślnikę, sami uczyli się wszystkiego, pomagali sobie wzajemnie. Potem z takim samym uporem i zapałem wytyczali ulice, brukowali drogi. Młodzi zalamywali się, uciekali z osady a po wyjeździe zasypywali znajomych i krewnych listami: „Jak wygląda puszcza, czy ładna o tej porze roku, jak zachowują się zwierzęta?” Tęsknili. Ci, co pozostali z

takim samym zapałem, jak cechował wszystkie podejmowane w osadzie prace, zabrali się do przygotowywania lokalu na klub-kawiarnię. W pracach wzięło udział około 30 osób. Każdy robił to co potrafił. Pomagały nawet 60 i 70-letnie kobiety. Jak obliczono, pięciu najbardziej wytrwałych mieszkańców przepracowało po 280 i 300 godzin. Wśród nich był i przewodniczący koła ZMW w Budach, Józef Sawicki.

A właśnie, Józef Sawicki — rozsądny, energiczny, pełen inicjatywy młody człowiek. Kiedy mówi się o klubie nie sposób go nie odwiedzić, należy bowiem do założycieli tej placówki i najwytrwalszych jej bywalców. Sawicki — to jedna z najbardziej znanych i najliczniejszych rodzin w Budach. Ród swój wywodzą, tak jak nleliczni już dziadkowie i Bieleccy, od owych budników, osiadłych w Puszczy Białowiejskiej za czasów Władysława Jagiełły i uważających się od wieków za wolny lud puszczński. Z późniejszych osadników mieszka w Budach do dziś dziesięć rodzin Wołodkiewiczów, stynnych głównie z tego, że w domu jednego z nich mieszkał Henryk Sienkiewicz w czasie swego pobytu w Puszczy Białowiejskiej. Są także rodziny Sztumarskich, Komarewskich i Niemcunowiczów.

Józef Sawicki jest cieślą. Wykonuje różne prace na zlecenie hajnowskiej PSS, a poza tym uczy się, zdobywa kwalifikacje mistrzowskie. Przychodzi na spotkanie prosto z warsztatu osypany trocinami, z naręczem gotowych już listewek.

— Jak ludzie oceniają klub-kawiarnię — zadaje retoryczne pytanie, by zacząć rozmowę, choć wiem dobrze, że na tego rodzaju placówkę czekano tu od dawna. W odpowiedzi słyszę:

— W ludzi wstąpiło nowe życie, zbieramy się tam co wieczór — to mówi matka Józefa Sawickiego.

— Żeby to nasi pradziadkowie widzieli, jak my teraz kulturalnie spędzamy wieczory na rozmowach, czytaniu gazet, czy filiżankę kawy — uzupełnia te uwagi piękną polszczyzną stryj Sawickiego. Albo — ciągnie dalej — żeby zobaczył to Henryk Sienkiewicz — który o naszych dziadkach pisał, że ubierają się w „szare siermięgi sięgające kolan, płócienne szarawary i chodaki z lyka, przymocowane sznurkiem, okręconym koło nogi”.

Józef Sawicki niewiele ma już do dodania. Tak, klub był potrzebny. Co wieczór jest w nim pełno. W niedzielę sprzedaje się od 80 do 70 kaw. Piją je nawet 70-letnie kobiety. Jest ciepło, przyjemnie, estetycznie. Ale co dalej? Chcieliby słuchać radia, pograć w szachy, warcaby, bilard, posłuchać prelekcji, nauczyć się czegoś. Skoro rozbił początek, ścignęli do klubu ludność swojej wsi i dwóch sąsiednich, muszą pokusić się o atrakcyjny program zajęć. Są już projekty zorganizowania szkolenia rolniczego, kursów gotowania, pieczenia, kroju i szycia dla kobiet. Oczekują tylko na pomoc w dalszym wyposażeniu klubu i zorganizowaniu zajęć.

Gdy pytałem — od kogo — nie bardzo umieli odpowiedzieć, ale po rozmowach w Białowieży i Hajnowce wiedziałam już, że pomoc nadejdzie. Sprzęt obiecał dostarczyć do 1 lutego prezes Gminnej Spółdzielni w Białowieży, Waszkiewicz, a opiekę, poradę i wsparcie finansowe zadeklarowało Prezydium GRN w Białowieży oraz Wydział Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Hajnowce. Mogę więc na zakończenie ze spokojem stwierdzić, że do puszcząńskiej osady wraz z klubem wkroczyło nowe życie.

K. MARSZAŁEK



## DOBRA PREZENTACJA W STOLICY

Wielokrotnie informowaliśmy, że w Muzeum Narodowym w Warszawie czynna jest wystawa „Ochrona dóbr kultury w województwie białostockim w 20-lecie Polski Ludowej”. Poza stwierdzeniem tego faktu warto się zastanowić nad dwiema sprawami: dlaczego akurat wystawa białostocka i jakie ma to dla nas znaczenie?

Na pierwsze pytanie odpowiedział w swoim przemówieniu podczas otwarcia wystawy dyrektor Muzeum Narodowego prof. Stanisław Lorentz. Muzeum Narodowe współpracuje z wieloma ośrodkami kulturalnymi w kraju, m. in. z Olsztynem, Zieloną Górą, Wrocławem, Szczecinem, Lublinem, Rzeszowem, Białymstokiem. Przekazuje muzeum terenowym w depozyt swoje zbiory malarstwa, (w naszym muzeum mamy dzięki temu galerię malarstwa polskiego), organizuje wspólne wyjazdy, narady itp. Udostępnienie sal muzeum na wystawę białostocką jest więc jeszcze jednym przejawem tej współpracy.

Ale nie kolejność alfabetyczna zadecydowała o tym, że Białostok jako pierwszy mógł pokazać w stolicy swoje zbiory. Zadecydował o tym poziom artystyczny naszej wystawy. Przed zorganizowaniem ekspozycji dyrektor Lorentz odwiedził wiele placówek muzealnych w kraju, obejrzał wiele wystaw i wybrał właśnie naszą, a obejrzał na konferencji prasowej już w Muzeum Narodowym.

dzień przyjedzie do Białostoku autokarami.

Wystawiana obecnie przez Teatr im. Al. Węgierki tragedia Stefana Żeromskiego „Sulkowski” zainteresowała młodzież szkolną. Z całego województwa przybywają do teatru wycieczki. Organizatorem ich jest najczęściej Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada”. M. in. od 22 do 24 bm. dzięki „Gromadzie” białostocką inscenizację „Sulkowski” obejrzy ponad 700 uczniów Liceów Ogólnokształcących w Hajnowce, Ciechanowcu i Sejnach, Zasadniczej Szkoły Mechanicznej Rolnictwa w Sejnach, Technikum Leśnego w Białowieży, Technikum Rolniczego w Czartajewie i Zasadniczej Szkoły Handlowej w Słimiatczach, Młodzież przyjedzie do Białostoku autokarami.

Koncerty solistów, organizowane przez Białostocką Orkiestrę Symfoniczną w Czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku, zdobyły już sobie stałe grono by-



walców. Najbliższy koncert odbędzie się 29 bm. Wystąpią: Andrzej BACHLEDA — śpiew i Józef STOMPEL — fortepian. Już same nazwiska wykonawców świadczą o tym, że obecny koncert jak i poprzednie będzie miał wysoki poziom artystyczny. Soliści wykonają utwory: R. Schumanna i Fr. Chopina.

liceli wykonają utwory: R. Schumanna i Fr. Chopina.

Teatr nasz zapomniał w tym roku o najmłodszych i nie uraczył ich dorocznym zwycięstwem bajki lub widowiskiem. Lukę tę postarał się wypełnić w pewnym stopniu amatorski zespół teatralny przy Klubie Kolejarzy w Białymstoku. Zespół ten przygotował pod kierunkiem W. Kucytowskiego poszerzoną o teksty Brzechwy i wzbogaconą w muzykę i piosenki baśń M. Kownackiej „O Czerwonym Kapturku”. Przygotowania trwały dwa miesiące. Zespół dał już pięć przedstawień, które obejrzało dużo dzieci w Białymstoku. Warto jednak pomyśleć o szerszym udostępnieniu tej baśni dzieciom i młodzieży.

## TARCZA POKOJU

PRZEZ DWA dni toczyły się w Warszawie obrady Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego. Grono uczestników obrad jako najbardziej reprezentatywne — kierownicy partii, szefowie rządów, ministrowie spraw zagranicznych i ministrowie obrony narodowej. To doniosłe spotkanie będzie miało niewątpliwie wpływ na umocnienie pokoju, pokojowego współistnienia i bezpieczeństwa w Europie.

Układ Warszawski został podpisany w 1955 roku. Był on niejako bezpośrednią odpowiedzią na przyjęcie Niemiec do Republiki Federalnej do Paktu Północnoatlantyckiego. Już wówczas państwa socjalistyczne zwracały uwagę opinii publicznej świata na niebezpieczeństwo, jakie stwarza odbudowa militarysty w Niemczech zachodnich i dopuszczenie ich do udziału w sojuszu atlantyckim. Jak słuszna była ta przestroga nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Znamy aż nadto wiele przykładów świadczących o odradzeniu się w NRF militarysty, domaganie się od sojuszników dostępu do broni jądrowej i nieustających tendencji odwrótowych. Nieprzypadkowo więc niektórzy komentatorzy prasy zachodniej stwierdzają, że jedynym entuzjastycznym zwolennikiem utworzenia wielostronnego sojuszu nuklearnego NATO są Niemcy federalne. Owych militarystów pruskiego znalazł ostatnio wyraz w makabrycznym planie zachodniomilitarystycznego generała Treitnera, który proponuje sojusznikom z NATO utworzenie pasa min atomowych wzdłuż wschodniej granicy NRE.

Państwa socjalistyczne zdecydowanie przeciwnością się rozprzestrzenianiu środków masowej zagłady i uzbrajaniu NRF w broń jądrową, co stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju Europy. Jednocześnie podtrzymują znane już i wysuwają nowe propozycje w sprawie odprężenia i zaprzestania wyścigu zbrojeń. Wciąż aktualne jest zdanie państwa Warszawskiego o utworzeniu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, obejmującego wszystkie kraje tej strefy bez względu na ich ustrój społeczny i państwowy. Kraje socjalistyczne w dalszym ciągu popierają wnioski zgłoszone przez Polskę, dotyczące utworzenia strefy bezatomowej i zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie środkowej oraz zgłoszona niedawno w ONZ przez ministra Rządowego propozycje zwolnienia konferencji przedstawicieli krajów europejskich z udziałem ZSRR i USA dla rozstrzygnięcia problemów bezpieczeństwa w Europie.

Narody kontynentu europejskiego — pisze 12-dzielnik „Izwestia” — słusznie uważają projekt utworzenia wielostronnego sojuszu nuklearnego za zagrożenie swego bezpieczeństwa i powszechnego pokoju. Dlatego też uwzględniając sytuację, jaka się wytworzyła, rządy europejskich krajów socjalistycznych uznają za celowe odbycie konsultacji państw — uczestników Układu Warszawskiego, które są żywotnie zainteresowane w zapewnieniu bezpieczeństwa Europy. Temu właśnie celowi — kończą „Izwestia” — służy Układ Warszawski, niezawodna tarcza pokoju.

## DECYZJA TURCJI

POD KONIEC ub. tygodnia cała prasa światowa poświęciła sporo miejsca Turcji. I chyba nie bez powodu. Otóż kraj ten zrezygnował oficjalnie z udziału w wielostronnym ślachu nuklearnym NATO. W związku z tym ma być wycofany li-osobowy kontyngent turecki wchodzący w skład

zalogi amerykańskiego okrętu „Claude V. Ricketts”. Jego załoga składa się z marynarzy i oficerów służby krajowej NATO. Jak wiadomo okręt ten odbywa obecnie eksperymentalny rejs. mając przekonać sojuszników Paktu Północnoatlantyckiego o trafności i konieczności utworzenia nuklearnej floty morskiej.

Jeden z amerykańskich dziennikarzy pisze, że wycofanie się Turcji z udziału w WSN osłabia jeszcze bardziej amerykański plan utworzenia floty nuklearnej NATO. Omawiając stosunek poszczególnych krajów tego bloku do projektu WSN, dochodzi on do wniosku, że obecnie jedynym entuzjastycznym jego zwolennikiem jest NRF. W Brytanii bowiem pracuje nad własnym projektem. Francja zdecydowanie przeciwstawia się planom amerykańskim, mając w tej osadzie, nie własne zamierzenia, Włochy są niezdecydowane z uwagi na kłopoty w kraju, zaś Belgia, Holandia i Grecja chłodno odnoszą się do tego projektu, choć uczestniczą w rozmowach wstępnych na ten temat. Dania i Norwegia natomiast nie są tym projektem wcale zainteresowane.

Czym więc tłumaczyć wycofanie się Turcji z WSN? Wydaje się, iż zwyciężył tu przede wszystkim realizm polityczny. Znaczący nacisk społeczeństwa, rząd turecki układowi sobie niebezpieczeństwo, jakie tkwi w rozprzestrzenieniu broni jądrowej w drodze uczestniczenia w wielostronnej flocie wyposażonej w tę broń. Turcja jest w tej chwili jednym z wielu krajów, w którym tym bardziej coraz pełniejsze zrozumienie idea pokoju i pokojowego współistnienia. Odczytaniem z dnia „Milliyet”, organu rządzącej Partii Ludowo-Republikańskiej, że „Turcja wprowadza zasadnicze zmiany w polityce zagranicznej i oddala się od Zachodu”.

Oficjalny komunikat o wystąpieniu Turcji z udziału w WSN obiegł się z wzięty delegacji Rady Najwyższej ZSRR w Ankarze, pod przewodnictwem członka Prezydium KPZR, Nikołaja Podporna. Ktoś mógłby w związku z tym sądzić, że na decyzję Turcji o wycofaniu się z WSN miały

wpływ rozmowy przedstawicieli obu rządów. Tymczasem okazuje się, że już przed miesiącem Turcja zawiadomiła wszystkie państwa NATO o swym stosunku do projektu WSN. Stany Zjednoczone zwróciły jednak z opublikowaniem komunikatu w tej sprawie starając się długo, lecz bezskutecznie wpłynąć na zmianę decyzji rządu Turcji. A więc sprawa prowadzenia polityki pokojowej i przyjaźni z sąsiadami zwyciężyła w tym kraju już od dłuższego czasu. Jak pisze cytowany wstępnie dziennik turecki: „minal okres złej wierzności Turcji wobec NATO”.

Dążenie Turcji do nowszych przyjaźni, stosunków z sąsiadami znalazło wymowny wyraz w czasie wizyty delegacji radzieckiej w tym kraju. Po raz pierwszy od 20 lat na gmachach publicznych w Ankarze powiewały flagi ZSRR. Same zaś rozmowy przebiegały w atmosferze serdecznych i pragnienia zacieśnienia wzajemnych stosunków obu krajów.

Wszystko to już jeszcze dowodzi, że rząd turecki nie ma zamiaru nadal wysłuchiwać dyktanda z Waszyngtonu. Pragnie on — jak stwierdził pre-

# TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

mier Inonu w czasie spotkania z delegacją radziecką — układać swoje stosunki z sąsiadami — w duchu wzajemnego zrozumienia i współpracownicy, przyjaźni współpracy”.

## NA OSI PARYŻ — BONN

W ŚRODĘ zakończyło się w Paryżu spotkanie gen. de Gaulle'a z kanclerzem Erhardem. Trudna w tej chwili powiedzieć, jaki jest końcowy rezultat tych rozmów. Nie ogłoszono bowiem na ten temat żadnego oficjalnego oświadczenia. Odbyła się jedynie wspólna konferencja prasowa z członkami NRF i Francji. Zdaniem większości obserwatorów zachodnich można jednak stwierdzić, że „rozmowy — jak pisze Francuska Agencja Prasowa — przyniosły poprawę atmosfery w stosunkach między obu rządami. Archaizm nie rozwiązywały pozostających w zawieszonym problemach, co do których nie ma zasadniczej zgody między Bonn a Paryżem”.

Jak już informowaliśmy niejednokrotnie, przedmiotem głębokiego rozdziewku między Francją, a NRF była nie tyle może kwestia ujednoczenia, w ramach Wspólnego Rynku, cen na produkty rolne, a zwłaszcza zboże, ile problemy związane z projektem utworzenia WSN. De Gaulle zdecydowanie odrzuca ten projekt. Uważa on, że projekt WSN wzmacnia strukturę NATO i tworzy niebezpieczną zależność od Stanów Zjednoczonych. A Francja nie chce być zależna od Waszyngtonu. Pragnie ona stworzenia pod swoim patronatem trójstronnej strefy, w oparciu o „małą Europę”, czyli po prostu Wspólny Rynek. Jedyną podległą projektów WSN, Niemcy zachodnie tak mocno zaangażowały się w tę amerykańską koncepcję, że trudno przypuszczać, iż mogą się z niej łatwo wycofać. W takiej sytuacji „NRF zmuszone jest do wyboru między swoim sojusznikiem francuskim a amerykańskim...”

Pierwsze komentarze dziennikarzy uczestniczących w konferencji prasowej w Paryżu wyrażają rozczarowanie i powodu mglistych sformułowań wspólnej deklaracji. Zwracają przy tym uwagę, że strona niemiecka podkreśla optymizm i konkretne rezultaty, podczas gdy strona francuska graniczy się do mówienia o dobrej atmosferze, czymś i wynikach związanych z przyszłością Europy.

Pełny obraz paryskiego spotkania będzie można uzyskać dopiero po wyznaczonej na 4 lutego konferencji prasowej de Gaulle'a.

MIECZYSLAW CHAJA

OŚWIATA KULTURA SPORT

Ważnym problemem, na który wskazuje Uchwała X Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej, jest wprowadzanie w życie w latach 1966-1967 reformy szkolnej.

W celu uzyskania odpowiedniej bazy materialnej dla zreformowanej szkoły - Konferencja zaleca w swej Uchwale: przygotowanie odpowiedniej ilości izb lekcyjnych z nowego budownictwa, przystosowanie izb w istniejących już szkołach do potrzeb zreformowanej szkoły i zorganizowanie odpowiedniej ilości nowych gabinetów oraz pracowni, wyposażonych w pomoce naukowe i sprzęt.

Wiele uwagi poświęca się w omawianej Uchwale sprawom przygotowania kadry nauczycielskiej. Zobowiązuje się władze oświatowe do zabezpieczenia dla szkół ośmiioletnich niezbędnej ilości kadr poprzez rozwijanie stacjonarnych i zaocznych studiów nauczycieli szkół podstawowych w studiach nauczycielskich. Wzbogacona ma być treść i rozszerzony zakres działalności ośrodków metodycznych, rejonowych konferencji nauczycielskich oraz ognisk Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Uchwała mówi również o korekcie planu rozwoju szkolnictwa średniego, szczególnie zawodowego, mającej na celu zabezpieczenie dopływu kwalifikowanych kadr do wszystkich dziedzin gospodarki województwa.

Mocno podkreślone są w Uchwale problemy podniesienia sprawności nauczania. Zaleca się tu m. in. - lepszą niż dotychczas organizację procesu nauczania, włącznie szkoły ze współczesnym życiem, głównie poprzez politechnizację i pogłębienie więzi z zakładami produkcyjnymi, rozwinięcie współpracy szkoły z komitetami rodzicielskimi i opiekuńczymi, kontynuowanie procesu pedagogizacji rodziców itd.

W dziedzinie kultury Uchwała Konferencji odwołuje się do uchwałonych przez Egzekutywę KW w 1964 r. wytycznych w sprawie głównych kierunków rozwoju i upowszechnienia kultury. Uznaje je za słuszne, Konferencja zaleca przede wszystkim pogłębienie koordynacji i planowego działania wszystkich instytucji i organizacji, zajmujących się upowszechnieniem kultury.

Odmawiając sprawy wzbogacenia form i doskonalenia stylu i metod upowszechniania kultury - Konferencja wskazuje w Uchwale na konieczność szerszego wykorzystania tzw. środków masowego przekazu, to jest telewizji, radia, prasy, książki i filmu.

Zadania w dziedzinie rozwoju upowszechnienia kultury kończą się w Uchwale wytycznymi w sprawie jej treści. Mówi się tu o szczególnym eksponowaniu i popieraniu dóbr i wartości kultury, posiadających wysoki poziom artystyczny i walory ideowo-polityczne, służące procesowi kształtowania socjalistycznej świadomości i moralności ogółu społeczeństwa.

W dziedzinie rozwoju białostockiego sportu - Uchwała szczególnie eksponuje potrzebę jego umasowienia. Wiąże to zadania z budową nowych obiektów i urządzeń sportowych w oparciu o ruch czynny społeczny. Podejmuje również problemy sportu wyczynowego, zobowiązując zainteresowane organizacje i instytucje do stworzenia silnej reprezentacji województwa w poszczególnych dyscyplinach sportowych.

Z kolei Uchwała zawiera wnioski w sprawie doskonalenia pracy wewnątrzpartyjnej, które omówimy w oddzielnej publikacji.

Ciąg dalszy ze str. 1

Przez wiele miesięcy ekonomiści i działacze pracowali w pocie czoła. Doświadczenie nauczyło nas, że nie można stawiać a priori przesadnie optymistycznych horoskopów i ukazywać perspektywy rolnictwa w przesadnie barwnych obrazach.

Nasze założenia można uznać za realne, chociaż przewidują wyższe wskaźniki, niż przeciętne w kraju. W następnej 5-letce globalna produkcja rolnicza w naszym województwie ma wzrosnąć o 20,8 proc. (średnia krajowa 14-15 proc.), w tym produkcja zwierzęca wzrośnie o 19,1 proc. a roślinna - o 22 proc.

Ważniejsze pozycje następnej 5-letki to: 19 q z ha czterech podstawowych zbóż (PGR - 19,3 q), 180 q ziemniaków i 300 q

ROLNICZA PIĘCIOLETKA

buraków cukrowych. Będzie to znaczny postęp. Ale nie ludźmy mniej obciążonych z rolnictwem - nie zdołaliśmy się jeszcze na wydajności rewelacyjne nawet w skali krajowej. Cóż, jesteśmy realistami.

Podobnie w hodowli: w 1970 roku zamierzamy hodować 880 tysięcy sztuk bydła, w tym 400 tysięcy krów dojnych. Przeciętna mleczność ma sięgać 2.170 litrów (PGR - 2.600 litrów). Będziemy hodować 1.040 tys. sztuk trzody chlewniej.

Takie kierunki rozwoju dyktują nam naturalne warunki naszego regionu. Na ich szerokim i właściwym wykorzystaniu polega mądrość planowania. W tym tkwi również gwarancja pełnego wcielenia w życie założeń przyszłego planu, nazywanego nie bez kozery „Rolniczą Pięcioletką”.

Plany te znajdują trwałe oparcie w nakładach na potrzeby rolnictwa i dostawach podstawowych środków produkcji. Np. zużycie nawozów mineralnych wyniesie u nas 110 kg (w czystym składniku), czyli będzie prawie 5 razy większe, niż w roku gospodarczym 1963/64. Nakłady inwestycyjne, będące w gestii rad narodowych, wynoszą 4,3 miliarda złotych.

Melioracja - słowo to powtarza się niemal na każdej naradzie. Słusznie. Chodzi przecież o gigantyczne inwestycje, które pochłoną łącznie wiele miliardów złotych. Są one i będą zasadniczym czynnikiem wzrostu produkcji, szczególnie hodowli bydła.

Pod tym względem mamy czym się pochwalić. Już 130 tysięcy hektarów bagien zamieniono w wartościowe łąki. Zdręnowano u nas 34 tysiące ha gruntów ornych. Wołanie o meliorację staje się coraz bardziej powszechne i donośniejsze. Nic dziwnego - prace te radykalnie zmieniają warunki gospodarowania, dają znaczne efekty, szybko się amortyzują.

Dotychczasowe sukcesy w tej dziedzinie, to dopiero „przygrzywka” do następnych planów. Dotychczas meliorowano mniejsze kompleksy. Na regulację stosunków wodnych czekają duże obszary w dolinach Biebrzy, Narwi, Flisy i Elku. Przyszedł czas właśnie na takie szeroko zakrojone i skomplikowane prace.

Plan 5-letni mówi o takich przedsięwzięciach: regulacja rzek i kanałów długości 800 km, melioracje szczegółowe na powierzchni 43 tys. ha, zagospodarowanie 63 tys. ha, drenaż 33 tys. ha pól ornych oraz budowa deszczowni na 8.500 ha.

To doprawdy imponujące zamierzenia. Dodajmy do tego - ku pocieszeniu wszystkich rolników i chwałę historii - że w ciągu trzech najbliższych pięcioletek będziemy mieć komplet zmeliorowanych obojętów.

Jest drugie ważne źródło wzrostu produkcji. Sprawa ta budzi namętne dyskusje, skłania do różnych opinii i szukania efektywnych rozwiązań. Dotychczasowa praca, to mimo wszystko, tylko dotknięcie problemu, tylko półśrodki i próby.

Mamy na myśli 200 tysięcy hektarów ziemi, która nie daje pełnej produkcji. Nie

chodzi tu o wnikanie w szczegóły, o posługiwanie się pojedynczymi przykładami. Zjawisko trzeba uogólnić i szukać radykalnych sposobów. Przecież - najskromniej licząc - w grę wchodzi aż 100 tys. ton ziarna rocznie. Mamy szansę pełnej likwidacji deficytu zbożowego w naszym województwie. Byłby to niemal sukces natury gospodarczej i jeden z najważniejszych akcentów naszych sprawozdań.

Mamy już sprecyzowany program zagospodarowania tych ziem. Zgodnie z ogólnymi zasadami polityki rolnej największe pole do działania przypada istniejącym i nowym gospodarstwom państwowym, kółkom rolniczym i gminnym spółdzielniom. Same PGR-y mają przejąć do 1970 roku około 23 tysięcy hektarów gruntów. Kółka rolnicze powinny zagospodarować wspólnie 12 tysięcy ha.

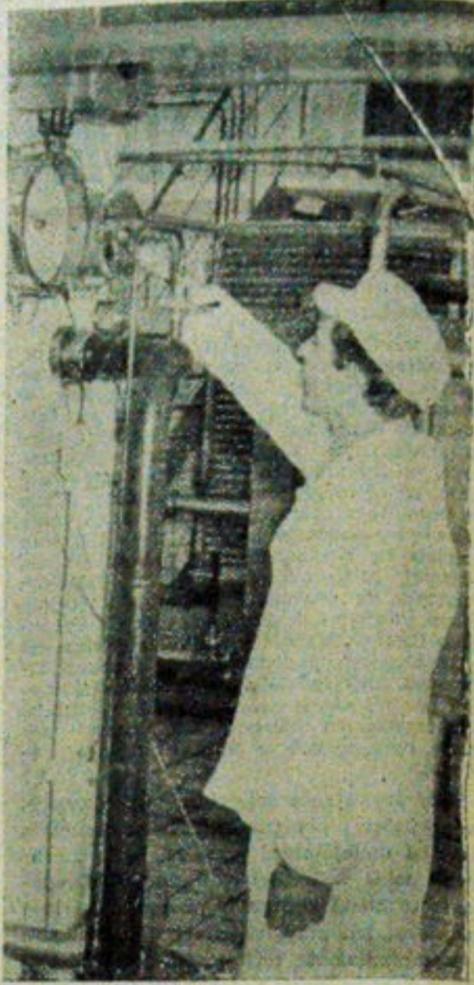
Wśród gruntów PFZ i gospodarstw opuszczonych jest niemal gleb VI klasy. Mają być one zewidencjonowane i przekazane pod zasilenie (około 13 tys. ha). Rolnikom wydzielają się, na podstawie długoletnich umów, około 25 tys. ha, a 15 tys. ha -

sprzeda malorolnym chłopom. Część ziemi wykorzystana się do innych celów, głównie pod budownictwo.

Program rolny, zatwierdzony przez X Wojewódzką Konferencję PZPR jest bogatym i pouczającym zestawem liczb i wniosków. Jest w nim zawarte uogólnienie sytuacji i zadań 190 tysięcy gospodarstw chłopskich, wszystkich państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Każdy rolnik znajdzie w nim cząstkę własnej pracy i swoich planów. Jesteśmy społeczeństwem, które cementują sojusze i wspólne idee, jeden program i cel. Dlatego ambitna Rolnicza Pięcioletka nie może być obojętna nikomu. Jej wykonanie zbiegnie się niewątpliwie z wieloma planami osobistymi, bo bądź co bądź należymy do ludzi, którzy lubią przede wszystkim dobrze zjeść.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI



W ciągu trzech lat bieżącej 5-letki średni roczny skup mirka był wyższy o 64 mln litrów w porównaniu z latami 1954/55. W przyszłym piśmie 5-letnim złożyła się znaczące zwiększenie produkcji zakładów mleczarskich. Surowca nie zabraknie, gdyż głównym kierunkiem rozwoju naszego rolnictwa jest hodowla bydła. Podstawą jego wyżywienia będą zmeliorowane łąki i pastwiska oraz pasze z upraw polowych.



Telewizja jest najdoskonalszym środkiem masowego upowszechniania kultury. Nie ma takiej dziedziny sztuki ani takiej gałęzi wiedzy, której by się nie dało upowszechnić z pomocą szklanego ekranu. Telewizja ma w Polsce także i tę zaletę, że jest stosunkowo „młodą” a więc i modnym środkiem upowszechniania. Jednak w Warszawie i kilku innych dużych miastach, gdzie szklany ekran zapłonął najwcześniej, atrakcyjność telewizji już zmalała. Obecnie toczą się tam dyskusje na temat zmian, jakie trzeba wprowadzić w programie. Dyskutanccie domagają się eksperymentów w dziedzinie telewizyjnego teatru i filmu, żądają atrakcyjniejszych form przekazu audycji publicystycznych.

Inaczej ma się sprawa w tych rejonach kraju, gdzie telewizja dotarła dopiero rok czy dwa lata temu. Wciąż jeszcze mamy w naszym województwie bardzo wiele takich miejscowości, gdzie nie ma ani jednego telewizora, wciąż mamy takie wsie, gdzie właśnie zainstalowano pierwszy odbiornik.

Ten pierwszy odbiornik telewizyjny na wsi - to z reguły własność społeczna. Zakupiono go za pieniądze pochodzące ze składek mieszkańców wsi, za pieniądze komitetu rodzicielskiego lub za fundusze rady narodowej. Taki telewizor stoi w świetlicy, klubie lub w szkole, a przed nim od czasnego populudnia do późnego wieczora gromadzą się niemal wszyscy mieszkańcy wsi.

Kierownicy placówek kulturalnych odczuli z ulgą: choćby nawet nie trącili palcem o palec, światła co wieczór jest pełna. Bez względu na pogodę i na program. Uciążliwa dotychczas praca stała się miłym zajęciem. Wystarczy włączyć telewizor, wyregulować fonię i wizję, a potem można sobie spokojnie siedzieć, korzystając z dóbr kulturalnych na prawach konsumenta. Pewną niedogodność stanowi fakt, że telewizory dość często się psują. Cóż, nie ma róży bez kolców. Zresztą, z tym też nie jest tak źle. Na wznowienie audycji czeka tak wielu ludzi, że zawsze się znajdzie ktoś, kto pomoże w zawiązaniu odbiornika do naprawy.

Zwiedziłem wiele miejscowości naszego województwa, odwiedziłem wiele placówek wyposażonych w telewizory. Z przykrością stwierdzam, że wszędzie gdzie byłem, telewizor stał się wygodnym parawanem, za którym odpowiedzialny za upowszechnienie kultury pracownik ukrył swą nieumiejętność, ignorancję, swą niechęć do jakiegokolwiek pracy. Słyszałem, że są i takie placówki, gdzie już powstały dyskusyjne kluby

teatru telewizyjnego. Niestety, w swojej wędrowce po różnych powiatach na takie placówki nie natknąłem się. Widocznie nie mam szczęścia.

Z moich dotychczasowych obserwacji wynika, że widzowie korzystający z telewizorów zainstalowanych w placówkach kulturalno-oświatowych dzielą się na trzy zasadnicze grupy:

Grupa pierwszą stanowią telewidzowie „najświeższej daty”. Ci nie przebiegają, nie zagiadają nawet do programu. Siedzą przed ekranem po pięć-sześć godzin z rzędu. Zapamiętani w ekran gospodarze zapominają o swoich obowiązkach. Dopiero żony wpadające z krzykiem do świetlicy przypominają im, że byłoby nie pojmone, że śleczka nie narżnięta ze koniom nie zadano obroku. Czasem bywają odwrotnie: rozsierdzeni mają grozi rozbiciem w drobny mak ekranu, który sprawił, że dzieci są głodne i nie umyte, a w mieszkaniu „nogi można polamać”.

W pierwszej fazie telewizor bywa także doskonałym środkiem w walce z alkoholizmem. Na pewien czas miejscowy bar pustoszeje. Nawet piwa mniej ludzie piją, żeby się jak najrazdziej oddalać od ekranu, co grozi utratą wygodnego miejsca.

Grupa druga - to ci, którzy pierwszy „szal telewizyjny” mają już za sobą. Ci skrupulatnie przeglądają programy drukowane w codziennej prasie. Zjawiają się w klubie dopiero wówczas, kiedy jest jakaś ciekawsza audycja: przedstawienie teatralne, film, audycja rozrywkowa. Między jedną audycją a drugą od czasu do czasu słychać charakterystyczny dźwięk „odbijanej” butelki. W półmroku trudno dokładnie stwierdzić kto to zrobił. Potem butelka krąży z ręk do rąk. Humory poprawiają się. Takich widzów żaden program nie jest w stanie zrazić. Każde zniekształcenie obrazu wita się wybuchami śmiechu.

Grupa trzecia - to koneserzy, ale koneserzy w innym nieco pojęciu niż ci z „wielkiego świata”. Poważniejsze przedstawienia teatralne wcale ich nie interesują, wiedzą za to dokładnie kiedy jest wyświetlany film „Bonanza”. Chętnie obejrzą kronikę, wysłuchają dziennika, pożartują z Wicherka, który w oparciu o dociekania naukowców przepowiada zupełnie inną pogodę niż dziadkowie na podstawie lamania w kościach.

Zdaje sobie sprawę, że dzieląc telewidzów na trzy grupy upraszczam zagadnienie. Z pewnością w każdej miejscowości znajdują się tacy ludzie, którzy nie oglądają bezkrytycznie całego programu, znajdują się też i tacy, którzy będą woleli obejrzeć raz w tygodniu dobre przedstawienie teatralne niż codziennie film. Ci ludzie stanowią jednak wyjątek.

Kierownik jednej ze szkół opowiadał mi, że gdy telewizja miała nadawać „Wesele” Wyspiańskiego, straszył się wraz z nauczycielami zgromadzić przed szklanym ekranem całą wieś. Przyszło rzeczywiście bardzo wielu ludzi. W połowie programu większość... spala. Honor wsi uratowało kilka osób, które były naprawdę serdecznie zachwycone i wzruszone. Dla nich było to przeżycie artystyczne, ale pozostałych - zmarnowany wieczór.

Do tego właśnie zmierzam. Obliczono już mniej więcej dokładnie, ilu ludzi ogląda w Polsce telewizję, ilu odbiorców wypada na



# ZANIM STANĄ PRZED SĄDEM

...za zatrzymanie nieletnich prowadzo-  
na przez MO, ma swoją specyficzną  
atmosferę. Chyba dlatego, że młodzi  
winowajcy przebywają tu krótko.  
Przepisowo — do 48 godzin. W wy-  
ch okolicznościach — po kilka dni.  
Jan przyprowadza chłopca czy dzie-  
wczynkę na włóczęgostwie, kra-  
biłajstwie itp. Zatrzymani wiedzą, iż  
to jest dla nich niejako pierwszym  
wstępem do wszystkiego co stanie  
się. Tylko czasem sprawę rozstrzyga  
niejako. Najczęściej jednak — w są-  
nieletnich.

— Co przeszkrobałeś?  
— Kradliśmy z piwnic konfitury.  
— A drugi raz?  
— Obrabowaliśmy sklep. Ale ja nie sam.  
Z chłopakami...

Jeszcze kilka pytań i kierownik kończy  
wypełnianie rubryk w arkuszu przyjęć.  
Odprowadza chłopca do sąsiedniej sali. Sły-  
szę, jak każe mu się umyć i przebrać w  
„tutejsze” ubranie. Wraca po chwili.

— To nawet dość typowy przykład — mó-  
wi. — Wprowadźcie większość zatrzymanych  
w naszej izbie pochodzi z Białegostoku, ale  
coraz częściej mamy „gości” z terenu. Nawet  
z odległych wsi. Rodzice są przekonani, że  
jeśli ich syn czy córka wyrwali się do mia-  
sta, to na pewno gdzieś pracują, albo uczą  
się. Prawdy dowiadują się zwykle w chwili,  
gdy milicjant z najbliższego komisariatu  
przychodzi po wywiad...

Okazuje się, że najmniej zainteresowania  
młodocianymi jest w rodzinach wielodziet-  
nych. Rodzice lub opiekunowie często w o-  
góle nie wiedzą, co się dzieje z ich pod-  
opiecznymi. Podobnie rzecz się ma w rodzi-  
nach rozbitych, skłóconych, porzuconych  
przez ojców.

Przełączam podsuwane przez kierowni-  
ka akta nieletnich, dla których izba za-  
trzymania MO była tymczasowym schronie-  
niem, zanim stanęli przed sądem.

Oto 15-letnia Renata Z. Ojciec odszedł,  
matka w szpitalu. W tym czasie dziewczyna  
przebywała pod opieką ciotki. Jak stwierdzo-  
no później w dochodzeniu, nie była to odpo-  
wiednia opieka. Takich ustaleń dokonuje się  
niestety po fakcie. Renata w znowiu z kole-  
żanką mającą dostęp do środków chemicz-  
nych, usiłuje otruć kolejno babkę, potem  
ciotkę. Kradnie też ostatniej 8 tys. zł, pakuje  
walizki i wraz z usługą przyjaciółką rusza  
w świat. Gdy wpada w ręce milicji, ma za  
sobą kilka bujnych przygód i usuniętą ciążę.

— Czym się to zakończyło?  
— Umieściliśmy ją w schronisku pań-  
stwowym, do czasu rozprawy sądowej.

— A Władek B?  
— Ledwośmy się doczekali kiedy skoń-  
czy 13 lat, żeby go można było tą drogą uspo-  
koić, a może i wychować.

Rozpieszczony przez matkę jednak. Wy-  
starczyło, że poczuł się silny, a dochodził do  
głosu w domu w swoisty sposób. Bił matkę.  
Systematycznie i gruntownie. Doprowadzony  
raz i drugi do izby MO, objętywał poprawę.  
Historia się jednak nadal powtarzała. Wszy-  
scy wokół byli bezsilni. Władek B. oczekuje  
na rozprawę sądową.

Prawie na każdym podanym przykładzie  
można by udowodnić, jak szybko  
mnieją się błędy wychowawcze popełniane  
przez rodziców wobec dzieci. Kierownik mó-

wi dalej o wypadkach wykroczeń i prze-  
stępstw również wśród młodzieży z domów  
dobrze sytuowanych, gdzie oboje rodzice są  
wzorem wszelkich cnót, ale nie potrafią ich  
przekazać dzieciom. Pobłażliwość i zbytnia  
pewność, że „nasz syn jest inny” — nie pro-  
wadzą jak widać do niezłego dobrego.

Wertujemy plik dokumentów.  
— Gdy wykroczenie powstaje z konfliktu  
między domem i szkołą — mówi kierownik  
— sprawa jest bardziej skomplikowana.  
Ma pod ręką nowy przykład.

— Mieliśmy tu ucznia, który ukradł drob-  
ną sumę. Tłumaczył się, że nie starczyło mu  
na wydatki szkolne. Zapewniał, że już więcej  
nie weźmie. Po pewnym czasie przybiegł do  
nas sam. Był zrozpaczony. Nauczycielka żąda  
20 zł na składkę ubezpieczeniową. Gdy i w  
ostatnim terminie nie przyniósł pieniędzy,  
wyrzucili go z klasy. Miał się nie pokazywać  
w szkole z pustymi rękami. Postanowiłem  
zbadać warunki domowe chłopca. Był bar-  
dzo źle. Matka zarabiała mało i sama utrzy-  
muje rodzinę. Było akurat przed pierwszym  
nie miała na chleb. Pożyliśmy chłopca pie-  
niądze. Wiem, że to załatwiało sprawę jakoś  
połowicznie i tylko chwilowo. I prawdę mó-  
wiąc, nie miałem żadnej gwarancji, że w  
przyszłości stosunki między szkołą a domem  
Adama ułożą się lepiej, na zasadzie wzajem-  
nego zrozumienia...

Chłopcy, których na wstępie mojej wizy-  
ty zostawiliśmy w sąsiednim pokoju,  
stanęli teraz przed biurkiem kierownika.  
Trzymali w rękach kartki zapisane jedna-  
kową ilością tekstu.

— Skończyliście? Pokażcie!  
Kierownik przejrzał oba arkusiki. U-  
śmiechnął się.

— Kto od kogo odpisał? Słowo w słowo te  
same zdania. To przecież nie zadanie z ma-  
tematyki.

Nie zareagowali. Wymijająco odpowiadali  
na kilka innych pytań.

— No dobrze, zaczekajcie jeszcze w tamtym  
pokoju.

Są uczniami jednej z zasadniczych szkół w  
Białymstoku. Codziennie dojeżdżają pocią-  
giem. Tego wieczora wypili, jak twierdzą,  
po 5 dużych grzanych piw. Sami nie wiedzą  
dlaczego i za co znaleźli się w izbie wy-  
trzeźwień. Andrzej (16 lat) jest jedynakiem,  
synem pracowników umysłowych. Rodzice  
Henryka (17 lat) są rolnikami. Zapewne z  
niemalym wysiłkiem utrzymują uczących  
się w mieście synów. Ubrani, dają pieniąd-  
ze na obiady. To właśnie za nie kupione  
było piwo. Czy tylko piwo?

— Jeszcze to zbadam — mówi kierownik.  
— A tymczasem wypuszczcie ich. Po dokumen-  
ty muszą się zgłosić nazajutrz z rodzicami.

Pukanie do drzwi wejściowych. Kierownik  
idzie otworzyć. Słysze:

— Panie kierowniku, ja jeszcze raz tu  
przyszłam, z tatusem. Wyrzucili mnie ze  
szkoły, może pan coś pomoże. To przecież  
półrocze, stracę cały rok nauki... Czy nie od-  
cierpięłam za swoje?

Jak się później dowiaduję, kierownik nie  
mógł już pomóc Katarzynie P. Wracała z  
ferii świątecznych. Znajomość w pociągu.  
Nie posłała do internatu, tylko z nim do ho-  
teli. Zanim się jednak obejrzała, już miała  
nocleg zapewniony... w izbie dla nieletnich  
MO.

Rodzice byli daleko. Zdawało się więc, że  
szkole powinna wpłynąć, pomóc zrozumieć  
błąd. Szkoła jednak nie pomyślała o tym,  
wyrzuciła dziewczynę. Czy słusznie? Rzecz  
dyskusyjna. Dobrze, jeśli Katarzyna znajdzie  
się teraz pod czujną opieką rodziny. A jeśli  
nie?

Dziesiątki spraw. Setki pytań, na które  
trudno dać z miejsca prawidłową odpo-  
wiedź. Wrażenia i refleksje „na gorąco”.  
Wszystko to spada nagle, gdy stanie się oko  
w oko ze społecznym problemem przestępstw  
i wykroczeń wśród nieletnich.

A przecież w izbie zatrzymania młodocia-  
nych winowajców byłam zaledwie trzy go-  
diny...

A. SWIDZIŃSKA



Dla uczczenia swego X-lecia Opera Łódzka  
wystawiła „Legendę Bałtyku”. Na zdjęciu: Ta-  
deusz Kopcecki, Adam Duliński i Jerzy Orłowski  
przed spektaklem.

CAF — Fot. Rozmysłowicz

## WIEDZA W CENIE

Niedawno odwiedziłem Zakłady Płyt  
Wiórowych w Suwałkach. W jednej z  
hal produkcyjnych spotkałem młodego  
robotnika. Nazywał się Józef Czerniawski.  
Niedawno skończył służbę wojskową, a  
wówczas, przed pójściem do wojska, opuścił  
Technikum Mechaniczne. Trochę się zdziwi-  
łem, że jako technik wykonywał robotę fi-  
zyczną. Ale jeszcze bardziej byłem zaskoczony,  
kiedy oświadczył, że po uruchomieniu zak-  
ładu chciałby pracować jako sterowniczy  
maszyn.

— A czy będzie jakaś zasadnicza różnica  
pomiędzy pracą fizyczną a umysłową w na-  
szych zakładach? — wtrącił się do rozmowy  
dyrektor techniczny, inż. Sarzyński.

— Właśnie... — dodał Czerniawski.

To prawda. Zakłady Płyt Wiórowych są  
obiektem przemysłowym w dużym stopniu  
zmechanizowanym i zautomatyzowanym.  
Dlatego praca w zautomatyzowanej fabryce  
— to duże pole do popisu dla młodych tech-  
ników i inżynierów. Zacierają się powoli róż-  
nica pomiędzy pracą fizyczną i umysłową.  
Oczywiście, takich zakładów jak suwałski,  
nie posiadamy w naszym województwie wiele,  
ale do starych zakładów również wkraczają  
nowoczesne przyrządy, maszyny i urządze-  
nia, wprowadza się nowoczesne technologie  
do produkcji. Wszystko to nakłada duże ob-  
owiązki przede wszystkim na ludzi z odpo-  
wiednim przygotowaniem teoretycznym.

W Kolejowych Zakładach Konstrukcji  
Stalowych w Starosielcach, przed paru laty  
przechodzący z nitowania na spawanie po-  
łączonych konstrukcji. Czy się uda? To nie  
było pytanie retoryczne. Dość nadmienić, że  
w tak uprzemysłowionym kraju jak Anglia,  
długo nie mogła się przyjąć podobna nowość  
techniczna. Towarzysze ze Starosielc szybko

się przekonali, że sami, własnymi siłami, nie  
dadzą sobie rady.

— Ludzie muszą najpierw się nauczyć...

Nawiązano ścisłą współpracę z instytutami  
i politechnikami, posyłano tam pracow-  
ników, którzy podnosili swoje kwalifikacje,  
uczyli się nowych rozwiązań technicznych.  
A ile kursów zorganizowano w Starosiel-  
cach? Iu inżynierom poświęciło czas na  
szkolenie, który mogli spożytkować np. na  
wypoczynek po pracy. Nazwiska. Wspomnę  
chociażby o Włodzimierzu Reducie.

Kim jest Reduta? Od paru lat najzdol-  
niejszym spawaczem w Starosielcach, któ-  
remu powierza się do wykonania najtrud-  
niejsze, najbardziej odpowiedzialne kon-  
strukcje. Jeszcze nigdy nie zawiodł. A prze-  
cież do niedawna potrafił tylko mocno walić  
młotem w nity, którymi łączono poszczególne  
elementy konstrukcji. Zanim wziął do  
ręki palnik acetylenowy, przeczytał kilka  
fachowych książek, uczestniczył w kursach.



W Zakładach Budowy i Naprawy Maszyn Dro-  
gowych „Madro” w Białymstoku wprowadza się  
do produkcji budowę nowoczesnych maszyn. Wy-  
maga to ciągłych udoskonaleń technicznych.  
Stąd też duże zadania stoją przed racjonalizato-  
rami i nowatorami. Jednym z produkujących ra-  
cjonalizatorów w „Madro” jest Marian Dwor-  
kowski (na zdjęciu).

Fot. Zdzisław Zaremba

Reduta często zagląda teraz do książek  
technicznych. Docenia znaczenie wiedzy w  
udoskonaleniu swojej pracy, osłaganu w  
niej lepszych wyników. Czy tylko on? Pa-  
miętam jak pewnego razu do inż. Borysa  
Bibilly, kierownika komórki wynalazczości w  
białostockim BPBM, przyszedł pewien ro-  
botnik i zademonstrował model maszyny,  
która rzekomo miała pracować bez zasilania  
jej w energię.

— Perpetuum mobile! — wykrzyknął in-  
żynier — Nie pan pierwszy próbował zbu-  
dować taką maszynę. Bezskutecznie.

Inżynier zamiast jałowej dyskusji pora-  
dził „wynalazcy” by przeczytał kilka ksią-  
żek, w tym — zdaje się — fizykę dla samo-  
uków. I proponował zainteresowanie się  
własnym zakładem, w którym na pewno  
można dużo usprawnić. To będą również  
cenne pomysły.

I tutaj inne, niemniej ważne zadania tych  
kierowników i techników: pomóc tym, którzy wy-  
kazują zainteresowanie wynalazczością, nowa-  
torstwem, posiadają szereg cennych pomysłów,  
ale sami nie potrafili przybrać ich w realist-  
czny kształt. Wiem, że nie odkrywam Ameryki. Te  
są sprawy znane. Niemniej należy o rzeczach  
nawet bardzo oczywistych często mówić, aż się  
stają codzienną praktyką.

Inżynier — wychowawca. Inż. Borys Bi-  
billa ma włosy przyprószone siwizną. Ale  
mimo podanego wieku nadal jest aktyw-  
nym społecznikiem. Prawie codziennie moż-  
na go spotkać w Domu Technika, gdzie u-  
działa przyjacielskich, serdecznych porad  
racjonalizatorom, nowatorom, wynalazcom i  
kandydatom na takich. Obok dużego za-  
sobu wiedzy technicznej, teoretycznej i  
praktycznej, posiada znakomite zdolności  
dydaktyczne.

— Szkoła, że na politechnikach nie wy-  
kłada się dydaktyki i psychologii — prze-  
konywał mnie jeden z inżynierów w Fabryce  
Przyrządów i Uchwytów — Ci, którzy ukła-  
dają programy studiów, chyba zapominają,  
że ich wychowankowie będą przecież kiero-  
wać zespółami ludzi.

I stąd później konflikty, nieporozumienia,  
porażki. W Zakładach Przemysłu Drzewne-  
go znam dwóch inżynierów, ludzi niezwykle  
sympatycznych. Nazywają się Aleksy Zin i  
Włodzimierz Poskrobko. Dzielą ich duża  
różnica wieku. Obaj jednak posiadają jedną  
wspólną, niezmiernie cenną cechę: potrafią  
sobie zaskarbić szacunek prostych robotni-  
ków. To są pierwszorzędni fachowcy, specja-  
liści-drzewiarze, a jednocześnie i doskonałi  
pedagodzy.

Jak później się dowiedziałem — inż. Po-  
skrobko w stosunku do swoich podwładnych  
jest bardzo wymagający, surowy. Potraf  
dostrzec najmniejszy brak w produkcji. Ten  
który zawinił, ma się później z pyszną. In-  
żynier potrafi to jednak powiedzieć w takiej  
formie, że nikogo nie obrazi.

Ciąg dalszy na str. 8

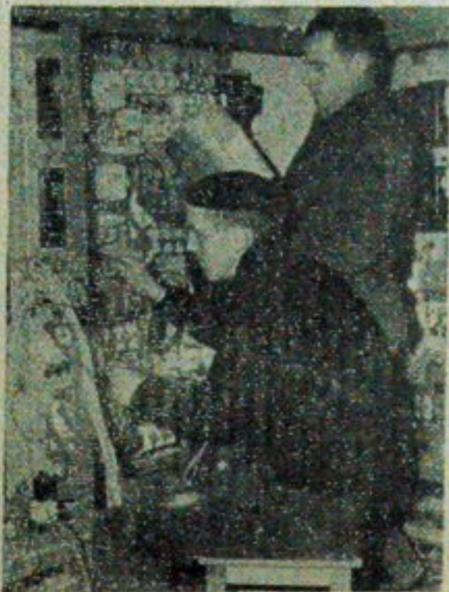
...le kosztuje każda minuta programu.  
...zono tylko jak wielkie straty ponu-  
...czek tego, że większość telewizorów  
...nie przygotowaniu do odbioru pro-  
...dukcji wartości artystycznych.  
...udycie wybitnie rozrywkowe nie  
...bardzo wielu widzów. Z dramatu  
...„odczytują” tylko tę najbardziej  
...howną warstwę, sztuką współczesną  
...nich nie przemawia.

...ich wina? Nie! Bardzo często nie  
...także wina telewizji, która musi się  
...pamięć, że program jest odbierany przez  
...najróżniejszym przygotowaniu i o-  
...różnych gustach. Licząc się z tym,  
...przez audycję, przed trudniejszymi  
...ami nadają „wprowadzenia”. Rzecz  
...nie zawsze należyce oceniają sto-  
...dnosci, a co za tym idzie — „wpro-  
...a” te nie zawsze należyce rozjaś-  
...raz, niekiedy są mniej zrozumiałe  
...ściętnego odbiorcy, niż omawiana w  
...uka teatralna.

...o widzów oglądających program w  
...ścianach mieszkania pozostawie mu-  
...kalizatorom programu. Niech oni się  
...co trzeba zrobić, aby masowy fro-  
...izualywaną, jakim jest telewizja,  
...oddziaływał na masę. Natomiast ty-  
...ami, którzy oglądają program w  
...ach, klubach, szkołach muszą się za-  
...wiedzialni za popularyzacje kultury  
...ty pracownicy państwowi oraz działa-  
...czni. Telewizor nie może być dłużej  
...broniącej ich przed zarzutami nierob-  
...szą zrozumieć, że posiadanie telewizjo-  
...rzywilej zmuszający ich samych do  
...Muszą sami lub z pomocą odpo-  
...dobranych prelegentów przygo-  
...widzów do odbioru audycji. Muszą  
...nie tym widom odpowiednią lekture,  
...niczować powstawanie kół, grup,  
...mniejsza o nazwę — dyskusyjnych.  
...tyczna funkcja telewizji nie będzie  
...nieznie. Łatwo przewidzieć, jaki  
...ok wydarzeń w ciągu najbliższych  
...teraz w wielu wsiach ludzie mają  
...telewizory. Za kilka lat będzie ich  
...odbiorników radiowych albo i wię-  
...wielu ludzi mając do wyboru radio  
...vizor, z pewnością wybierze to ostat-  
...by wypełnione dziś do ostatniego  
...opustoszeją. Dlatego już dziś po-  
...się zastanowić nad tym, jaki be-  
...tom tego telewizja, który będzie o-  
...rogram we własnym mieszkaniu.  
...ry, stanowiące dziś własność spo-  
...niają za zadanie nie tylko dać wi-  
...rzywkę, ale także nauczyć ich pa-  
...przygotować ich do odbioru progra-  
...przecież w miarę upływu lat be-  
...łatwiejszy lecz trudniejszy.

...że nie od rządy będzie jeśli się nad  
...leksjami zastanowić nie tylko kie-  
...świetlic, klubów i czytelników, ale przede  
...stłm ludźmi odpowiadający za kul-  
...powiecie. Upowszechnianie telewizji  
...się ograniczać do zakupu odbiorni-  
...dopiero początek drogi. Dodajmy, iż  
...wznych ograniczeń w zakupie od-  
...w szerokoekranowych — początek  
...czy,

R. KRAŠKO



Zakłady Płyt Włókowych w Suwałkach należą do naszego województwa do zakładów najbardziej zmechanizowanych i automatyzowanych. Zdjęcie przedstawia właśnie sprawdzanie przez rolników skomplikowanej instalacji elektrycznej w tzw. styczniarkach, która stanowi „serce” oddziału skrętańców.

Pol. Zdzisław Zaremba

# WIEDZA W CENIE

Ciąg dalszy ze str. 5

Pewnego razu do inż. Porębskiego, kierownika oddziału roztrząsaczy w Czarnej Białostockiej, przyszła kobieta, robotnica. Oczy miała zaplakanne. Inżynier od razu poznał, że musiała mieć jakieś zmartwienie. I wcale się nie pomylił. Mąż jej od dłuższego czasu sięgał do kieliszka. Sama nie mogła z nim poradzić. Czy inżynier nie mógłby pomóc, skoro niesforny mąż jest również jego podwładnym (oczywiście w zakładzie).

I co powiecie — pomógł. W jaki sposób? Czy tylko rozmowami, wstydem? Nie tylko. Metod jest wiele. Mąż wyraźnie się poprawił. Skończył raz na zawsze z wódką. Obecnie jest wzorowym małżonkiem, a także o wiele lepszym pracownikiem. A przecież inż. Porębski mógł powiedzieć zmartwionej kobiecie tak: „To są wasze sprawy rodzinne. Nie będę się w nie mieszał”. Ale nie poszedł tą drogą, tą prostą, wygodną drogą.

Wiedza w cenie — tak zatytułowałem ten reportaż. I nie tylko dlatego, że w naszych zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach budowlanych, do których wkracza automatyzacja, nowoczesność, potrzeba coraz więcej ludzi wykształconych. Ważna jest również druga strona zagadnienia — robotnicy coraz większym zaufaniem darzą ludzi z dyplomami, oczekują od nich pomocy fachowej, a także przyjacielskiej rady.

Dobry inżynier powinien być nie tylko specjalistą w swoim fachu, ale również wychowawcą.

S. SWIERAD

## Książki o Białostocczyźnie

W ostatnich dniach minionego roku ukazała się na półkach księgarskich praca Jerzego Nalepy pt. „Jaćwiegowie”, wydana nakładem Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Autor tej książki od szeregu lat zajmuje się badaniami językoznawczymi w ramach prac Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej. Efektem tych badań jest między innymi omawiana próba ustalenia właściwej nazwy tego plemienia, próba ustalenia nazw różnych szczepów wchodzących w skład Jaćwiesz i także próba zlokalizowania terytorium jaćwieskiego.

W oparciu o bogaty materiał źródłowy Jerzy Nalepa proponuje, aby nie używać dotychczasowej nazwy Jaćwiegowie czy Jaćwiegowie lecz Jaćwieszowie. Dowodzi następnie, iż nazwę swą plemię to przybrało od nazwy rzeki Hańczy, nad górnym biegiem, której leżą tereny zaludnione niegdyś przez Jaćwieszów. Źródłową nazwę tej rzeki a także nazw dwu jezior Hańcza ustalił już przedtem prof. K. O. Falk. znany językoznawca szwedzki, zajmujący się badaniami toponimicznymi na Suwalszczyźnie od trzydziestu niemal lat.

Hipoteza Jerzego Nalepy brzmi bardzo przekonująco, mniej przekonująco jest natomiast próba rozczłonowania Jaćwiesz na kilka szczepów, a mianowicie: Sudowitów, Połexian, Dajnowów i Jaćwieszów. Wszystkie te nazwy znane były dotychczas zarówno historykom jak i językoznawcom, a ich nazwy poszczególne szczepów, tylko jako nazwy nadawane całej Jaćwiesz przez różnych jej sąsiadów. Tak

**G**ranica biegła tuż za osadą. Dwadzieścia lat temu — 23 stycznia 1945 roku — czołg radziecki skruszył graniczną barierę. Nie upamiętniono tego wydarzenia na zdjęciu. Nie było na to czasu. Trwał pościg za nieprzyjacielem. Osada Reuss czyli Cimochy, wracała do Małcherzy. Co prawda, i we wrześniu 1939 roku Cimochy także były w rękach polskich. W nocy 3 września 1939 roku rotmistrz Jan Chłudziński z dwoma szwadronami 3 pułku szwoleżerów zdobył osadę, wyłknęli Niemców i po kilku godzinach wycofał się, bo taki był rozkaz i taka była wówczas konieczność. Musiało przejść jeszcze pięć długich lat wojny, zanim historia powtórzyła się w innym wymiarze. Tym razem Niemcy ustąpili z Cimoch na zawsze.

Ciekawa jest historia tej osady. Tu mieszkał Grenz Posten — placówka graniczna wywiadu Abwehry. Stąd prowadziły drogi przerzutowe szpiegów i dywersantów na Białostocczyznę. Tu, w Cimochach działał niemiecki antyfaszysta Otto Valck, wierny przyjaciel Polski, za co poniósł śmierć z rąk Gestapo. Stąd, z Cimoch, hitlerowcy uderzyli we wrześniu 1939 r. na wieś Lipówkę. Jak to było?

Stanisław Dąbrowski — wspomina:

— Był to chyba odwet za atak polskiej kawalerii i czasowe zdobycie osady. Wczesnym rankiem, 9 września 1939 r., kiedy ludzie jeszcze spali, wojsko i hitlerowcy-cywie z Cimoch okrążyli naszą wieś — a leży ona tuż naprzeciw Cimoch — i rozpoczęli pacyfikację. Palili dom za domem. Strzelali do uciekających. Moja rodzina schroniła się do piwnicy, na którą runęła paląca się stodoła i zatarasowała wyjście. Siostry — Irena, Rozalia i Władysława uciekając z płomieni, zostały okropnie poparzone. Siedmioletnia Jasia Karycka i pięcioletni synek Laskowski spłoneli. Wieś spalono do szczętu. Całą wojnę Niemcy nie pozwolili jej odbudować. Ludzie mieszkali w piwnicach lub w norach wykopanych w ziemi.

Jesienią 1944 r. Cimochy znalazły się w strefie przelatywowej. W wyniku ofensywy styczniowej 1945 r. zajęto je bez walki. Było to dokładnie 20 lat temu — 23 stycznia 1945 roku.

Wrzesz z Armią Radziecką przybył do Cimoch pierwszy polski osadnik, Antoni Trachl:

— Mieszkalem w Raczkach na Suwalszczyźnie i byłem bezrobotny. Mnie i brata Niemcy zabrali do obozu w Cimochach. Pracowaliśmy przy budowie schronów, okopów i dróg do frontu. Potem uciekłem z tego obozu. Kryłem się aż do natarcia Armii Radzieckiej na Prusy. Wspólnie z nią, jako pierwszy Polak, wkroczyłem do Cimoch. Wierzyłem, że to już na wieki nasze ziemie. Mija dwadzieścia lat od tej chwili. Czy dumny jestem z tych lat? Tak! Mam dziesięć hektarów gospodarstwa, wybudowałem nową oborę, mam dwa konie, sześć sztuk bydła, kilkanaście świń, maszyny rolnicze. Pracuję w kółku rolniczym i społecznie w gromadzkiej radzie. Córka uczy się w liceum. Chce być dentystką.

Moją rozmowę z Wincentym Golubem — przewodniczącym Prezydium GRN w Cimochach, co chwila przerywają wchodzący do pokoju interesanci. Słucham rozmów o dniu dzisiejszym Cimoch.

— Ja, Bronisław Zdan z Soból, GRN Cimochy, proszę Bank Rolny o przyznanie mi pożyczki 50.000 zł. — Chcę budować nową oborę.

Przewodniczący wypełnia formularze na pożyczkę. Sprawa będzie załatwiona pozytywnie.

więc Słowianie (Polacy i Rusini) nazywali ich Jaćwiegami, Krzyżacy, Duńczycy i Zmudzińscy znali ich jako Sudowitów lub Sudowitów, w źródłach litewskich kraj ten nazywany był mianem Dajnowa. W niektórych źródłach spotyka się także nazwę „Połexia”.

Ta różnorodność nazw na określenie jednego plemienia (czy narodu) nikogo nie dziwi, bo przecież nie sięgając daleko możemy równie wiele nazw znaleźć na określenie naszego kraju i naszego narodu. Inaczej nazywali nas Turcy, inaczej Węgrzy,

## JACWIEZ WGIAZ NIEZNANA

jeszcze inaczej Niemcy czy Szwedzi. Szlachta polska nazywała siebie Sarmatami a kraj — Sarmacją. Mimo to nie mamy wątpliwości, że Lechistan, Sarmacja, Polska, Pologne itp. — to ten sam kraj. Co więcej, że chodzi o cały kraj a nie o jedną jego część.

Podobnie mogło być z Jaćwieszą, dlatego też uważam, iż hipoteza Jerzego Nalepy jest bardzo śmiała i z pewnością wzbudzi wiele dyskusji w kręgach językoznawców i historyków.

Ostatnią wreszcie sprawą, która się autor zajmuje, to próba określenia nazwy, którą go szczepów wchodzących według niego w skład Jaćwiesz. W ustalaniu tego zaglądo autor posługiwał się zarówno materiałem językoznaw-

# PIERWSZE DWUDZIESTOLECIE

— To były parobek z Wasilówki, w powiecie suwalskim — informuje przewodniczący. — Obecnie ma dwunastohektarowe gospodarstwo, dwa konie, sześć sztuk bydła, piętnaście świń. Dobry, wzorowy gospodarz.

— Czy dużo wpływa takich podań? — pytam.

— W tym roku już piętnaście. W ciągu siedmiu lat Bank Rolny udzielił rolnikom w naszej gromadzie kredytów na sumę 3 milionów 700 tysięcy złotych. Poszły one na nowe budownictwo i remonty. W ubiegłym roku w gromadzie wybudowano cztery nowe domy, sześć stodoł, siedem obór.

Czas przeszły, ten sprzed dwudziestu lat, żyje tylko we wspomnieniach pokolenia, które go pamięta. Osada żyje jednak tym, co jest dzisiaj i tym, co będzie jutro. Tym, o czym się dyskutuje w gromadzie, w Komitecie Gromadzkim partii, w kółkach rolniczych. Co wyznacza tę dwudziestoletnią drogę przebycia przez mieszkańców Cimoch?

Żyje i pracuje tu ponad 500 mieszkańców — więcej niż za czasów niemieckich, kiedy gospodarstwa liczyły tu po 50 i więcej hektarów. W szkole uczy się 230 dzieci. Jest tu ośrodek zdrowia, lekarz, nowy CPN, biblioteka, klub „Ruch”, są cztery sklepy. Dwudziestu mieszkańców posiada motocykle. Trzydziestu amatorów czaru „dwóch kółek” ukończyło niedawno kurs motorowy.

— Co nowego przyniesie Cimochom rok bieżący i następny? — pytam przewodniczącego Prezydium.

— Wsie naszej gromady — Lipówka, Sobole i Cimoszki otrzymają światło elektryczne. W 1968 r. będzie w Cimochach wodociąg. W Szeszkach w bieżącym roku wybuduje się studnię głębinową, a w przyszłości także wodociąg. Planuje się wybudowanie w Cimochach nowej zlewni mleka. Co jest ciekawe, że nikt nie wyjeżdża z naszego terenu, nikt nie opuszcza gospodarstw. Natomiast stale przyjeżdżają nowi ludzie, którzy chcieliby się u nas osiedlić.

Leon Kopiczko — agronom gromadzki, informuje o osiągnięciach rolniczych gromady Cimochy. Dowiaduję się, że w 5 wsiach gromady pracują kółka rolnicze, do których należy 75 proc. gospodarzy. Dorobek ich — to sześć traktorów, sześć młocarni, cztery opryskiwacze roślin i szereg innych maszyn. W tym roku kółka zakupiły cztery nowe traktory Pracują dwa kółka przysposobienia rolniczego. Zbiory czterech zbóż wynoszą 17,5 kwintala z hektara, a więc więcej niż za czasów niemieckich. Ubiegłoroczna susza spowodowała spadek wydajności. Każdy rok przynosi zwiększenie kontraktacji roślin przemysłowych. Na przykład, w 1964 r. zakontraktowano w gromadzie 35 hektarów tytoniu, a w tym roku już 50 ha.

Wincenty Malinowski — drogomistrz gromadzki — dorzuca informacje o budowie nowych dróg, o czynach społecznych, o tych wykonanych i tych, które wykona się w tym roku.

Tak wygląda dzień dzisiejszy w Cimochach. Praca, osiągnięcia, nowe plany, czyny społeczne. Ale w te rozmowy o dniu dzisiejszym stale wciśkają się jeszcze wspomnienia o tym, co było niegdyś przed dwudziestu laty. Przywołuje je Aleksander Karas:

czym jak też wynikami badań archeologów historyków. Wyniki tych dociekań znajdziemy m. in. na dołączonej do pracy mapce. Przeliczonego czytelnika może nieco zdziwić fakt, iż na mapce tej nie zaznaczono grodzisk ani cmentarzy jaćwieskich znajdujących się w powiatach: sejneńskim, augustowskim, ciałkowskim oraz sokółskim, choć z innych informacji wie, że i na tych terenach są pozostałości po jaćwieskich grodziskach.

Nie próbujemy oceniać pracy Jerzego Nalepy z punktu widzenia językoznawczego. Tym zajmą się z pewnością fachowcy m. in. na łamach „Rocznika Białostockiego”. Naszym zdaniem największą wartość tej pracy polega na tym, że wniesie ona sporo fermentu w środowisko naukowców, zajmujących się badaniem przeszłości tego tajemniczego plemienia, budzącego tak wiele kontrowersyjnych zdań już od wieków. Praca ta pobudzi zapewne językoznawców i historyków do podjęcia intensywniejszych badań, w wyniku których wiele zagadek otrzyma rozwiązanie.

Na marginesie warto dodać, że od dwunastu lat tj. od roku 1953, nie ukazała się ani jedna książka o Jaćwiesz. Mam na myśli taką książkę, z której by się mógł przeciętny czytelnik dowiedzieć czegoś o tym plemieniu, o terytorium, jakie zamieszkiwało, o gospodarce, zwyczajach itp. A przecież od ukazania się pracy A. Kamińskiego „Jaćwiesz” wiedza naukowców o Jaćwieszach bardzo się wzbogaciła już chociażby dzięki systematycznym badaniam Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej. Warto by BTN pomyślało także o wydaniu takiego opracowania.

R. KRASKO

\* Jerzy Nalepa, Jaćwiegowie, Nazwa i lokalizacja. Wyd. Białostockie Towarzystwo Naukowe, Białystok 1964 r. Nakł. 700 egz. Cena 20 zł.

— Jestem z Lipówki, wsi, która leży — ci z Cimoch — zmieli z powiatu ziemni. Dziś byli mieszkańcy Lipówki gospodarzami w Cimochach.

— Był tu w osadzie Niemiec Otto Valck przyjaciel Polski, Polaków. Chciał pomóc Polsece — pomóc w 1939 roku. Przechował przez granicę do mnie i do brata mojego Lipówce i przekazywał wiadomości o tym, co dzieje się w Prusach, jak Niemcy się przygotowują do wojny, jak Hitler, faszystów i III Rzeszy. Polski wywiad utrzymywał przez niego kontakt z Valckiem. Nawet wtedy, kiedy był już w armii niemieckiej, po kryjomu przychodził nocą do Lipówki. Jesienią roku wykryto działalność Valcka. Arrestowano go oraz mnie i brata. Pomimo tego nie zdradziłem. Widziałem, jak powycy skuli go kajdanami z moim bratem i popędził do więzienia. Valcka zabrało Gestapo. Brat, Antoni zginął w więzieniu. Rodzice Valcka (już nie chołaż byli Niemcami, po wojnie nie jechali do Niemiec. Pozostali tu. Oni Polscy i mówili, że doczekali się tej wiadomości, za którą zginął ich syn. Oni stary, często wspominamy go w Cimochach.

Słońce skrzy śnieg na uliczkach. Główna gromadzka dzieci wrzaca ze śmiechu. Mnie je i pytam, kim będą gdy dorosną? Malgosie, Kacie, Józki na wycieczki przekaże jeden drogi, papaja; — ja — traktorystą — gospodarzem, krawcową, nauczycielką. Pytam, gdzie się urodzą? — w Cimochach. Pytam, tu się urodziły, w Cimochach, wiedza, że to są Ziemia Odzyskana? — Nie, to są ziemie polskie, a o Ziemiach Odzyskanych to tylko rodzice mówią, którzy skądś się wędrowali do Cimoch.

Czasem człowiek i sam zapomina, że już dwadzieścia lat, że czas płynie, że byłych Ziemiach Odzyskanych garstka i dorasta pokolenie 20-latków, które nazwa Reuss, styczeń 1945 r. i wydarzenia z przeszłości opowiadano mu w Cimochach, są już bardzo odległą historią.

A. OMIŁJANOWICZ

## Z KRAJU RA

W 175 ROCZNICĘ URODZIN  
MARII SZYMANOWSKIEJ

Muzeum Aleksandra Puszkina w skłucie stanie się w styczniu br. miejscem specjalnej sesji naukowej, poświęconej rocznicy urodzin znakomitej polskiej niestki i wybitnego kompozytora — Szymanowskiej. W sesji wzmaga udział in. członek-korespondent Akademii ZSRR — Dymitr Błagoj i znawca muzyki polskiej, wybitny muzykolog — profesor Igor Belza, a w części tycznej wystąpi pianistka Margarita dorozna z recitaleem utworów Szymanowskiej.

W r. 1828 Maria Szymanowska była w Petersburgu. Podczas tego pobytu zaprzyjaźniła się z polskim towarzyszącym wówczas w Rosji Adamem Kłocetnikiem, z Aleksandrem Puszkim, Michałem Glinką. Dlatego też obrano Muzeum Puszkina w Moskwie na miejsce sesji, poświęconej wielkiej polskiej niestce.

### „ROSYJSKA ZIMA”

Pod taką nazwą odbywać się będzie ZSRR międzynarodowy zimowy rajd samochodowy, w którym udział wezmą piąty z wiatu krajów świata, w tym ekipy przedstawicieli rozmaitych samochodowych.

W początkach marca br. uczestnicy przybędą do dwóch według wyboru punktów startowych: do Brzeźnia i Wyborgu. Stąd trasa prowadzić przez Mińsk i Leningrad do Moskwy rozpocznie się drugi etap rajdu, w którym uczestnicy przejadą trasę 1800 km. Podczas drugiego etapu zegrane zostaną: slalom samochodowy, jazda nocna, jazda nocna. Rajd sportu samochodowego w ZSRR, udział rajd „Rosyjska zima” będzie corocznie przez sportowców.

### INTERESUJĄCE WYDAWNICTWO

Wydawnictwo „Sowietskaja” zapowiada wydanie wkrótce tomu nieś jednego z najstarszych dzieł radzieckich — Iłji Szejdera: Książka tytuł: „Spotkania z Sergiuszem nem”.

Autor był w swoim czasie dyrektorem moskiewskiej szkoły — studia Isandory Duncan, która w latach czterdziestych przebywała w Rosji jako uczyni i nauczycielka choreografii. W czasie Szejder często spotykał się z Jesieninem, który ożenił się ze siostrą Szejdera. Książka zawiera wiele znanych dotąd faktów z życia i działalności znakomitego poety radzieckiego.



# MAGAZYNEK • MAGAZYNEK • MAGAZYNEK



Teatr Wielkiej Opery i Baletu w Warszawie. Kubatura teatru wynosi 148.858 m sześć. Koszt budowy wraz z całym wyposażeniem wyniósł 521 milionów złotych, pomieści on 2.000 osób.

### MAKULATURA

Brzylijski urząd celny przyłapał jegomościa, który miał trzy walizy wypełnione kartami do gry. Zatrzymany musiał zapłacić wysokie cło, albo wyrzec się kart. Szmulczer bez sprzeciwu wysypał zawartość walizek, oświadczając, że nie ma pieniędzy. Karty poszły na licytację. Tu okazało się, że w każdej talii brakuje klerowego króla. Nikt nie chciał kupować zdekompletowanych kart. Ostatecznie wszystkie talie przedano za grosze jako makulaturę. Nabywcą był oczywiście poprzedni właściciel, który sam pochwycił króla, by nie płacił cła. (wp)

### STAROŚĆ

NIE MA GRANIC  
Przebiegły amerykański biznesmen przez całe życie ciężko haruje nad pomniejszeniem swego majątku, by na starość stwierdzić, że zmarnował swe najpiękniejsze lata, niczego nie przeżył i nic nie widział poza pracą. William Willis z Nowego Jorku doszedł do tego wniosku, gdy skończył 70 lat. Ponieważ czuł się jeszcze zdrowo i rzeźko, postanowił zrealizować marzenia z dziecięcych lat. Wyjechał do Peru, gdzie kazał zbudować motorowo-żaglową łódź „Age Unlimited” („Starość nie ma granic”) i w czerwcu 1963 r. wyruszył w samotny rejs do Australii. Podróż obfitowała w liczne przygody i trwała 14 miesięcy. Pierwszą osobą, którą ujrzał w Sydney była jego żona. Przybyła ona poprzedniego dnia na odprawie, by powitać swego męża. Willis oświadczył dziennikarzom, że dopiero teraz zobaczył jak piękna jest życie. (wp)

## CIEKAWE

### SALOMONOWY WYROK

Przed sądem rabinów w Haifa (Izrael) stoi wysoki, dobieżebudowana 13-letnia dziewczyna. 15-letni, drobny młodzieniec. Ona prosi sąd, by zmusił chłopaka do małżeństwa, gdyż ten uwiodł ją i pozostawił samą z dzieckiem. On nie wypiera się ojcostwa ale nie chce znieść się, bo kocha inną. Sąd stał w wobec trudnego problemu. Trzeba dać dziecku nazwisko ojca, a drugiej stronie zał im tego chrześcijańskiego wyrostka, którego trudno posiadać o uwiedzenie. Po naradzie sąd ogłasza wyrok. Młodzieniec poślubi małżeństwo swego dziecka, by zapewnić mu nazwisko i zarzą po ślubie otrzyma rozwód pod warunkiem, że zobowiąże się płacić alimenty. Obie strony przyjęły wyrok z zadowoleniem. (wp)

### ZDRADZIŁ GO BEPSZYK

Z więzienia w Pretorii (Rep. Pol. Afr.) uciekł niebezpieczny oszust Marc Harrison. Natychmiast rozszedł za nim listy gończe, obiecujące wysoką nagrodę za schwytanie przestępcy. Po dwu tygodniach władze otrzymały tajemniczy list anonimowy, że Harrison przebywa w Kapstadtzie. Do akcji poszukiwania przestępcy stanęło kilkuset policjantów, między innymi inspektor Peck. Odwiedził on wszystkie lokale rozrywkowe, rozumując, że bogaty w gotówkę oszust będzie chciał zabawić się i użyć życia. Kiedyś zaszedł w porze obiadowej do restauracji. Na sali siedziało niewiele osób, kilku starych farmerów, matki z dziećmi, dwie młode pary i tury bruchaty ksiądz. Nikt z nich nawet w przybliżeniu nie przypominał Harrisona. Zniechęcony Peck miał opuścić salę, gdy uwagę jego zwrócił ksiądz, zjadający mimo piątkowego wstania, krwisty befszyk. Chwile później przebrany za duchownego oszust został zakuty w kajdanki i rozcharakteryzowany. Policjanci nie szczędząc kpin odkieli mu krzaczaste brwi, a spod sutanny wyjęli wciąż pokazując poduszki i tynowier. (wp)



NA ZDJĘCIU: Zubry przy karłowatościach. FOT - CAF

## KRYŻÓWKA

POZIOMO: 1) przegaznie nie wiadomo, czy on to ON, czy odwrotnie, 9) piak spiewający o zdolnościach nasiadowniczych, 10) przysłówowy śpoch, 12) do trafiania kula, 13) chodak, 15) stan w pid, Brzylii, 17) popularny ongiś przebój piosenkarcki, 18) główny składnik powietrza, 20) na szachownicy albo w talii, 21) banda opryszczków, 22) Kon 11-ki, 23) mityczny ideał piękności męskiej, 25) naturalny teren zdjęć filmowych, 26) strofina sukienki nieszona w Polsce w XVIII w., 33) miasto w Norwegii, 34) ogół warunków atmosferycznych danego terenu, 36) dziwnik wekslowy, 38) postać, 39) skata podwodna lub siatka do przesiwniania twirna, 40) matry po zakodzie, 41) jedna z elektrod, 42) psy szczerkają, a ona idzie dalej.

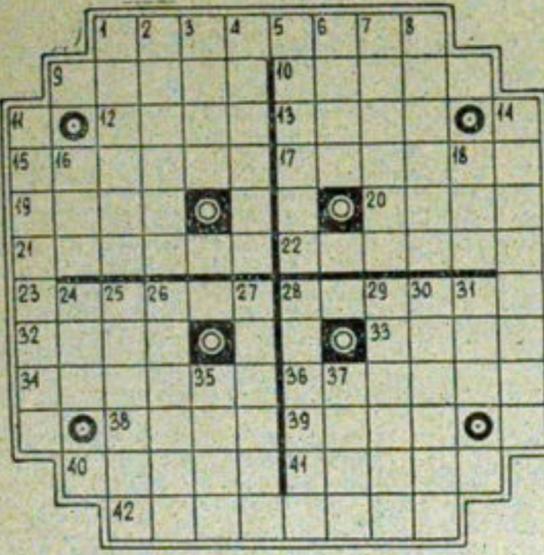
przeniesiona z poprzedniej strony, 11) urządzenie do trwałego łączenia metali i materiałów termoplastycznych, 14) „lekliwa” potrawa, 16) postać z powieści „Chłosta za wsią”, 18) odmiana kuleczyca, 24) autor „Pieśni o ziemi naszej”, 25) teniuch, próżniak, 26) cienka piyika, 27) nauka o świetle i wzroku, 28) otawa, 29) zespół drobnych organizmów zamieszkujących glebę, 30) uchwyt, trzonek, 31) Czyżowska nle dla każdego, 32) olejek różany, 37) najmniejszy efekt pojedynku.

### HALLS

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopercie: „Kryżówka z nr 19”.

Za prawidłowe rozwiązanie kryżówki z nr 30 nagrody otrzymują: Kazimierz Klimaszewski z Zambrowa; Kolo Szachistow przy Klubie Transportowców i Drogowców w Białymstoku; Marcei Zaleski z Łomży; Amelia Jaswiklo z Białogostoku oraz Bazyli Borowski z Bociek pow. Białk Podlaski.

PIONOWO: 1) kuzyn śledzia, 2) myto, naletność, 3) składa sie zwykle z 3-4 kompanii, 4) skala ośmiu tnow, 5) inaczej antypatia, 6) kolejność, 7) rodzaj osady wioślarskiej, 8) w szermierce - odcięcie w kategości - suma



W Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie odbyła się dnia 12. I. 1965 r. uroczystość przekazania dorocznych nagród centralnej komisji koordynacyjnej do spraw upowszechnienia kultury przedstawicielom amatorskich zespołów artystycznych, wyróżnionych za szczególne osiągnięcia ideowe i artystyczne w ub. roku. M. in. nagrodę otrzymał za całokształt działalności amatorski teatr poezji „Mieluzyna” przy WSK w Rzeszowie. Złożycielem, kierownikiem i reżyserem zespołu jest Erasm Buchelt. Ceteroletni okres pracy zespołu przyniósł duże sukcesy. Corocznie zespół zajmował czołowe miejsca w ogólnopolskich konkursach festiwalowych i przeglądach. CAF - fot. Kwiatkowski

## Szatka Sportowa

### ALE KIBICE!

Pod przymusowej jednorodnej przewie, w Libanie rozpoczęły się znów mistrzostwa w piłce nożnej. Ale już pierwsza niedziela przyniosła wiele burzliwych wystąpień publiczności. Na Stadionie Sabaguan w Bejrucie na 13 minut przed zakończeniem spotkania miejscowego klubu Sa fa przeciwko Mazraa, kiedy goście uzyskały wyrównanie, publiczność wtargnęła na boisko. Jed-

na osoba została zastrzelona, kilkanaście osób dotkliwie poturoowanych, 10 rannych odwieziono do szpitala.

### NAJLEPSI W FINLANDII

Za najlepszego sportowca Finlandii dziennikarze tego kraju uznali Kero Mantyanta (dwa złote medale olimpijskie w biegach narciarskich), przed Vetko Kankkonenem (złoty medal w skokach narciarskich) i zwycięz-

ca olimpijskim w rzucie oszczepem, Paulem Nevala.

### KU CZCI NARCIARZA

Najwyższy szczyt w stanie Kolorado, liczący 3 tysiące metrów Storm Mountain został przemianowany na Mount Werner - ku czci świetnego narciarza. Bud Werner, który ubiegłej wiosny zginął pod lawina.

### SPORT PRZECIW PROHIBICJI

Finlandia należy do krajów, w których obowiązują dość rygorystyczne ograniczenia dotyczące wyszynku alkoholu w restauracjach. Z okazji zbliżających się

w połowie lutego mistrzostw świata w hokeju na lodzie, w miastach, gdzie odbędzie się rozgrywki otworzono specjalne restauracje dla gości, którzy przybędą na mistrzostwa świata. W restauracjach tych nie będą obowiązywały ograniczenia wyszynku alkoholu.

### 20 KM RUR CHŁODNICZYCH

18 lutego nastąpi otwarcie krytego lodowiska w mieście Tampere (Finlandia), gdzie odbywać się będą finały mistrzostw świata w hokeju na lodzie. Hala posiada 18 tysięcy miejsc siedzących, lodowisko wyłożone jest 20 tysiącami metrów rur chłodniczych. Tańca lodowiska leży 3,5 metra poniżej dolnych rzędów trybun.

## A. LUKIN, D. POLANOWSKI "ZDRADZIECKI STRZĄL" POWIEŚĆ SENSACYJNA • Tłum. T. ACHMATOWICZ

W tysiąc dziewięćset osiemnastym roku, w Jarosławiu, wybuchł antyrządcki bunt. Na jego czele stanął eszery pod kierownictwem pułkownika Pierchurowa — poplecznika zdeklarowanego wroga władzy radzieckiej, terrorysty i rezydenta obcego wywiadu — Borysa Sawinkowa. Brokman, który wówczas pracował w CZEKA, brał udział w stłumieniu tego buntu — jednego z najbardziej krwawych wystąpień białogwardyjskich. Dobrze wiedział, co oznacza skromny papierowy trójkątik oznaczony literami O i K. Było to hasło dla łączności dawanej tylko najbardziej zaufanym osobom sawinkowskiego podziemia.

Brokman był zadowolony z wyników obławy U Dunajewej zagarnięto prawie wszystkich hersztów organizacji Kramowa. Kramow zamierzał wyznaczyć wystąpienie swej grupy na moment forsowania Dniepru przez czerwonych. Miał śmiały plan; w pełnym toku działał bojowych rozbić niespodziewanie sztab i zostawić czerwone wojska bez dowództwa. W stodole Dunajewej czekał znaleźli kilka skrzynek z karabinami i butelkami zapalającymi, a jednemu z aresztowanych odebrano spis członków organizacji.

Zaczęły się aresztowania...

W nocy z szóstego na siódмого sierpnia odezwali się armaty. Prawobrzeżna grupa Czerwonej Armii forsowała Dniepr.

Pod wieczór wyparto białych z Aloszek i, wykorzystując sukces, skierowano natarcie w stronę Duiych Kopani, gdzie zostało rozbite lewe skrzydło wojsk wranogowskiego generała Dracenko. Ruszyły się wojska na całym przyczółku kachowskim. Chersoń, oddzielony przez Dniepr od głównego teatru działań wojennych, znalazł się na tyłach, ale za to niezmiernie wzrosło znaczenie Aloszek, przez które ciągnął potok wojska i wojskowych taborów.

W dwa dni po rozpoczęciu natarcia, Aleksiej wyjechał z konnym oddziałem CZON-u w teren. Kramow miał w pobliskich wsiach rozbudowaną siatkę agentów. Dla jej likwidacji CZEKA wysłała dwa oddziały. Z drugim wyruszył Woronko.

Oddziałem, do którego trafił Aleksiej, dowodził Filimonow, Kozak znad Dniepu, tegi i cały jakby w pośpiechu grubo ciósany w pociemniałym debie. Był przedsiębiorczy i niezmordowany, jak maszyna.

Oddział włożył się po wsiach i chutorach przeszłe miesiące. Niektórzy z kramowców zostali ostrzeżeni i zdążyli się ukryć. Udało się ująć dziesięć ludzi.

Każdego z aresztowanych Aleksiej wypytywał o Markowa. Owszem, mówił, zajął się, przywoził zarządzenia od Kramowa, długo nigdy nie popasał. Rysopis podawał dokładnie.

...Oddział Filimonowa wrócił do Chersonia we wrześniu. Na trzech telegraphach wzięto aresztowanych, na czwartej rannych. Filimonow był także ranny, ale nie chciał się przesłać na teleg. W Chersoniu zdjęto go z siódla i za rękach zaniesiono do szpitala.

- ...Przewodniczący CZEKA przyjął Aleksieja przyjaźnie: — A, wędrowiec! Jaką masz prośbę? — Prosi, by postać go z grupą Ilarionowa — powiedział Wieliczko. — Dowiedział się, że Kruczonij jest podobno w Aloszkach. — Hm... Jak ty myślisz? — zapytał Brokman Wieliczko. — Ja tak sądzę; z Ilarionowem my go nie pošemy. Po czekaj, poczekaj — zatrzymał Aleksieja — pojedziesz oddzielnie. Ty jesteś w CZEKA człowiekiem nowym, jest-

cze cię nie zaobserwowano, trzeba to wykorzystać. Skontaktujemy się z Korolową...

— Z jaką Korolową? — Jest taka jedna w Aloszkach. Mieszkała tam za białych, pewny człowiek. Będzie łącznikiem między tobą a Ilarionowem. Ty sam trzymaj się oddzielnie, Aloszki to małe miasteczko, od razu będzie wiadomo. Ilarionowa ja uprzedzę. Teraz, co do sytuacji. Kruczonego trzeba oczywiście złapać, ale uważaj, nie zapędzaj się. Nie chodzi tylko o niego. W Aloszkach mieści się sztab grupy armii. Przez miasto idzie wojsko. Teraz to najlepszy punkt dla szpiegów. W ostatnich dniach zabili oni trzech dowódców i sześciu czerwonoarmistów. Najprawdopodobniej jest tam cała szajka i jeżeli twój Kruczonij siedzi w Aloszkach, to nie jest to ostatnia szprycha w ich kole. Myślę, że trzeba działać tak...

Wieliczko wytłumaczył, na czym polega jego plan. Brokman zatwierdził go.

— Przed wyjazdem wstąp do mnie, napiszę list do szefa sztabu Sakownina — to mój dobry znajomy — powiedział. — Wieliczko, przygotuj mu dokumenty, jak najbardziej formalne... i uśmiechając się dodał: — Nazwisko wymyśl możliwie najładniejsze.

— Niech jedzie pod swoim — zaproponował Wieliczko. — Przecież on jest tutejszy. Napotka znajomego i koniec, wspania.

— Też słusznie — zgodził się Brokman. — Zastanówcie się, jak należy, nad drobiazgami i nie zwiekajcie. Jutro zaraz wypraw go...

...Grupa Ilarionowa wyjechała o świcie, Aleksiej zaś w ciągu dnia. W kleszeni miał skierowanie do armii na stanowisko pisarza sztabowego i papiery ze szpitala w Chersoniu, gdzie jakoby „odbywał leczenie z powodu nawrotu tyfusu”.

Stary, ledwo ziplący parostatek pasażerski „Flotr”, który regularnie kursował między Chersoniem i Aloszkami, odpływał o trzeciej po południu.

CIĄG DALSZY NASTĄPI